Nr. 281.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Piątek, 5 grudnia 1884. (w zast.) NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zapraszając do przedpłaty na miesiąc grudzień, dzielimy się z Czytelnikami naszymi miłą wiadomością, że pod koniec grudnia r. b. rozpoczniemy w odcinku naszego pisma druk świeżo napisanéj historycznéj powieści *Henryka Sienkiewicza* pod tytułem:

„POTOP.“

Imię tak znakomitego pisarza, który niezrównaną powieścią z wojen kozackich *„Ogniem i mieczem“* stanął od razu w rzędzie pierwszych autorów europejskich, będzie dla Czytelników naszych najlepszém zaleceniem tego nowego znakomitego utworu, osnutego na tle wojen szwedzkich, w którym wracają na scenę niektóre typy z ostatniéj powieści „Ogniem i mieczem.“

Redakcya „Kuryera Pozn.“

Poznań, 4 grudnia.

(Obrady parlamentu duńskiego. — Czy ustąpi, czy też daléj pozostanie u steru rządu gabinet p. Ferrego? — Ukończenie obrad w belgijskiéj Izbie deputowanych nad interpelacyami dotyczącemi wykonywania ustawy szkólnéj. — Skład holenderskiéj Izby niższéj. — Obrady włoskiéj Izby deputowanych: konwencye kolejowe, budżet i interpelacye dotyczące zagranicznéj polityki rządu włoskiego. — Przedłożenie amerykańskiego ministra skarbu, w kongresie waszyngtońskim w sprawie waluty srebra. — Pogłoska o śmierci fałszywego proroka sudańskiego i dementi biura Reutera. — Przypomnienie sprawy ministra Pidala czyli nota p. Conovara do nuncyusza Apostolskiego w Madrycie, wyjaśniająca zapatrywanie gabinetu hiszpańskiego na kwestyą świeckiéj władzy Papieża.)

Od pewnego czasu same tylko ciała prawodawcze Europy dostarczają nam jakiego takiego wątku politycznego do dyskusyi, gdyż w dziedzinie polityki międzynarodowéj zupełny nastąpił zastój, jeżeli naturalnie rzecz brać będziemy tak, jak nam się zewnętrznie przedstawia. Z obradujących obecnie parlamentów zasługują także na baczniejszą uwagę ukończone chwilowo obrady sejmu duńskiego z powodu składu reprezentowanych tam stronnictw i stósunku ich do gabinetu Estrupa. Już pierwsze czytanie ustawy finansowéj odbyło się w sposób odmienny od poprzednich obrad. Kiedy bowiem na przeszłych sesyach poruszano niemal wszystkie stósunki kraju, kiedy szczególniéj opozycya występowała z całym szeregiem zarzutów przeciw ministerstwu, to tym razem w ciągu jednéj godziny załatwiono całą dyskusyą. Znany przywódzca opozycyi umiarkowanéj, hr. Holstein, oświadczył zwięźle, że nie pojmuje, po co ministerstwo przedłożyło budżet, obfitujący w mnóstwo pomysłów do reform, kiedy propozycye te do niczego nie doprowadzą. Na oświadczenie to, wbrew dawnemu zwyczajowi, nie odpowiedział żaden z członków gabinetu. Jakkolwiek opozycya oznajmiała z góry, iż nie wda się w żadną dyskusyą, to jednak trudno było wnioskować, czy tak samo postąpi i z innemi kwestyami. Kilka dni następnych dowiodło, że opozycya chce w saméj rzeczy zawiesić wszelkie prace ustawodawcze. Gdy na porządek dzienny weszło kilka projektów znaczenia drugorzędnego, przedłożonych przez gabinet, wystąpił deputowany Boisen i po wstępném przemówieniu zaproponował następujący porządek dzienny: „Gdy reprezentacya narodowa po wyborach z dnia 25 czerwca z większą jeszcze stanowczością musi przestrzegać zasady, że obrady nad reformami z ministerstwem obecném są bezowocne, przechodzi więc Izba do porządku dziennego.“ Ażeby zaś nie pozostawić żadnéj wątpliwości, dodał ten sam deputowany, że taka sama taktyka porządku dziennego Izby powtórzy się przy każdym wniosku ministeryalnym. W ten sposób Izba reprezentantów nie ma właściwie żadnego przedmiotu na porządku dziennym, a sprawy budżetu załatwia tylko o tyle, o ile potrzebne są dla zwyczajnego toku interesów państwa. W podobnym duchu wyraża się także główny organ opozycyi, „Morgenbladet,“ oznajmiając, „że gabinet trudzi się bez potrzeby, przesyłając stosy makulatury zgromadzeniu do przechowywania.“ Skreślony powyżéj obrot spraw parlamentarnych znajduje ostrą krytykę w organach rządowych i inspirowanych. Opozycyjne pisma odpowiadają na zarzuty oskarzeniem, że gabinetowi Estrupa obojętne sa interesa kraju, byle mógł się utrzymać przy władzy.

Gabinet francuski poniósł na dniu 2 b. m. podczas obrad nad ustawą o wyborach do senatu niewątpliwą klęskę w Izbie deputowanych, która, przyjąwszy wbrew woli rządu znaną poprawkę Floqueta (Zobacz Przegląd „Kuryera“ z dnia wczorajszego), stanęła w zupełném przeciwieństwie do widoków i zasad polityki p. Ferrego. Uchwała Izby była naganą dla gabinetu. Zrozumiał ją dobrze minister spraw wewnętrznych i byłby się natychmiast podał do dymisyi, gdyby mu, jak to doniósł wczorajszy telegram, nie zwrócono uwagi na to, że nie zaczepiono go osobiście, że więc nie on sam jeden, ale cały gabinet powinien się podać do dymisyi. W dniu wczorajszym zapaść miała na radzie ministeryalnéj ostateczna decyzya co do dalszego zachowania się rządu. Ze p. Ferremu, mimo dwuletnich ustawicznych walk i kłopotów, nie sprzykrzyły się dotąd rządy i zamyśla nadal sterować nawą republiki, świadczy o tém nadchodzący właśnie urzędowy telegram paryski. „W urzędowych kołach sądzą, że wniosek o nagłość dla obrad nad ustawą o wyborach do senatu cofnięty zostanie. Projekt przyszedłby w tym razie w dniach pięciu pod dyskusyą w drugiém czytaniu. Gdyby wtedy zażądać miał gabinet wotum zaufania, to Izba odrzuciłaby prawdopodobnie poprawkę Floqueta. Obecnie toczą się rokowania pomiędzy ministrami a przywódzcami partyi. Komisya dla zbadania ustawy o wyborach do senatu i grupa unii republikańskiéj zebrały się wczoraj na naradę. Sytuacya pozostaje niezmienioną; nastąpi prawdopodobnie porozumienie.“ Tak brzmi telegram, zapowiadający rychłe przywrócenie zgody pomiędzy rządem a większością Izby. (Zob. Tel.) Republ. francuska ubogą jest w mężów politycznych a zużyła już tylu, że, nie ubliżając innym, mianowicie p. Brissonowi, pozostaje tylko sam jeden p. Ferry, zażywający powagi i za granicą i dość jeszcze miru pomiędzy francuskiemi umiarkowanemi stronnictwami politycznemi.

Obrady parlamentu włoskiego nie budzą dotąd wielkiéj ciekawości. Zajmującemi staną się one dopiero wtedy, kiedy minister spraw zagranicznych odpowiadać będzie na interpelacye w różnych kwestyach, dotyczących stanowiska Włoch w areopagu mocarstw europejskich i polityki zagranicznéj. P. Mancini oświadczył na wtorkowém posiedzeniu Izby deputowanych. że na interpelacyą w sprawie kolonialnéj polityki Włoch odpowie po załatwieniu się z innemi zapytaniami, to jest po mniéj więcéj dwu tygodniach. We wtorek obradowała Izba w dalszym toku nad konwencyami kolejowemi. Do głosu zapisało się 18 mówców. — „Diritto,“ pisząc o exposé finansowém ministra skarbu, żąda przedstawienia pozytywnego stanu rzeczy. Według dat urzędowych wynosi niedobór na rok 1885 sumę 34 milionów razem z wydatkami nadzwyczajnemi. Magliani — pisze „Diritto“ — przewiduje na rok 1886 nadwyżkę w budżecie zwyczajnym, a w nadzwyczajnych wydatkach niedobór; należy więc niczego nie ukrywać i całą prawdę powiedzieć. Niedobory są następstwem regulacyi waluty i zniesienia podatku od mlewa. — Pan Mancini zażądał od republiki argentyńskiéj i Urauguju odszkodowania za nieprawne postępowanie z parowemi statkami genueńskiemi, twierdząc, że postępowanie to nie było nakazane względami sanitarnemi.

W belgijskiéj Izbie deputowanych ukończyły się onegdaj pierwsze obrady nad interpelacyami, dotyczącemi wykonywania ustawy szkólnéj; za prowadzeniem dalszéj dyskusyi głosowało 24 członków lewicy liberalnéj.

Jak w belgijskiéj, tak i w holenderskiéj Izbie niższéj przeważa liczba konserwatystów. Po dokonaniu uzupełniających wyborów w Gorkum i Almelo, które wypadły na niekorzyść liberałów, liczyć będzie Izba holenderska 44 antiliberałów i 42 liberałów.

Na wtorkowém posiedzeniu angielskiéj Izby gmin przyszła wreszcie pod obrady kwestya floty, poruszająca obecnie, jak wiadomo, do głębi naród angielski. W kwestyi téj zabrał głos pierwszy lord admiralicyi, były komisarz królewski w Egipcie, lord Northbrook, i tak mówił: Rząd zdecydowany jest utrzymać sławę i supremacyą floty angielskiéj. Anglia posiada daleko więcéj okrętów, aniżeli Francya. Wydatki angielskie na budowę pancerników są daleko większe od francuskich. Rząd przyspiesza o ile możności ukończenie budowy rozpoczętych okrętów pancernych i ma zamiar kazać zbudować jeszcze 4 nowe pancerniki, 2 statki torpedowe, 5 krzyżowników, 10 awizo i 30 łodzi torpedowych. Koszta budowy wraz z uzbrojeniem wszystkich tych okrętów i ufortyfikowaniem stacyi węgla obliczone zostały na 5 i pół miliona funt. szterl., które rozłożone będą na 5 następnych lat.

Z spraw stojących na porządku obrad kongresu waszyngtońskiego ważném jest dla Europy przedłożenie sekretarza skarbu Macculaha. Przedłożenie poleca obniżenie cła na artykuły, które najmniéj przez opodatkowanych są używane, daléj podnosi potrzebę wstrzymania bicia srebrnych dolarów i wydawania certyfikatów srebrnych. Ameryka nie mogłaby powstrzymać obniżenia kursu srebra, gdyby w téj mierze nie popierały jéj główne narody europejskie, które, posiadając wielkie zapasy srebra, muszą prędzéj czy później pospieszyć Ameryce z pomocą. Wstrzymanie wybijania monet srebrnych przyniesie korzyść Stanom Zjednoczonym, przyspieszając akcyą Europy w powyżéj oznaczonym kierunku. Minister skarbu proponuje w końcu emisyą dwudolarowych banknotów, zamiast jednodolarowych.

Dnia 1 grudnia objął urzędowanie jako prezydent republiki meksykańskiéj Porfirio Diaz po Gonzalezie. Od r. 1876 do 1880 prowadził Diaz jako minister interesa republiki z wielką zręcznością i na korzyść kraju. Za prezydentury Gonzaleza upadało coraz więcéj znaczenie rzeczypospolitéj tak wewnątrz, jak i zewnątrz, tak że Diaz ulegając ogólnemu życzeniu narodu, objął trudne stanowisko prezydenta, którego przyjąć nie chciał w roku 1880. Diaz liczy obecnie 54 lat życia.

Z Sudanu otrzymało wczoraj biuro Reutera wiadomość o śmierci fałszywego proroka; dziś zmuszone jest to samo biuro wiadomość tę zadementować i donieść, że według depeszy z dnia 3 bm. nie otrzymał ani wicekról, ani Baryng, ani Wolseley, ani wreszcie mudir Dongoli doniesienia o śmierci mahdiego.

Znane wystąpienie ministra hiszpańskiego Pidala w obronie władzy świeckiéj w czasie obrad kortezów stawa raz jeszcze przed oczyma Europy. Oto co pisze w téj sprawie „Osservatore Romano“, którego artykuł tak nam streszcza biuro Wolffa: Wstęp noty hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych do włoskiego rządu z powoda sprawy Pidala spowodował nuncyusza Apostolskiego w Madrycie do żądania bliższych wyjaśnień od p. Canovasa a to głównie dla tego, że półurzędowa prasa włoska notę tę tak interpretowała, jakoby nikt z hiszpańskich katolików nie bronił władzy świeckiéj Papieża. Hiszpański minister spraw zagranicznych wystósował zatém do nuncyusza notę, w któréj wyjaśnia bliżéj myśl swéj noty z dnia 22 lipca i każde inne tłumaczenie stanowczo odpiera. W nocie oświadcza pan Canovas — tak pisze daléj „Osservatore Romano“ — że obecny rząd tak samo, jak poprzedni, będzie działał i szanował najdrobniejsze nawet prawa Watykanu. Rząd sam uznał, że znaczna część politycznych żywiołów Hiszpanii jest dotąd przyjaźnie usposobioną dla władzy świeckiéj Stolicy św. Rząd króla Alfonsa ma stanowczą wolą utrzymać dobre stósunki z mocarstwami, ale zarazem, jeżeliby to było możliwem, wzmocnić jeszcze bardziéj synowskie przywiązanie króla Alfonsa i jego katolickich poddanych do Ojca św. Nota ministra Canovasa do nuncyusza daje w końcu wyraz jego (ministra) uczuć dla niezależności Stolicy św., tak potrzebnéj dla całego świata. Te wyjaśnienia rządu hiszpańskiego zadowoliły zupełnie Watykan.

Zawsze Polacy!

Podczas wczorajszych obrad nad wnioskiem Windthorsta, żądającym po raz trzeci zniesienia ustawy banicyjnéj (zobacz obszerne poniżéj podane sprawozdanie) wystącił książę Bismarck po dwakroć z namiętną dyatrybą kościelno-polityczną.

Treść jego przemówień można oddać w dwóch zdaniach: nie ustąpimy na krok, dopóki Rzym nie zrobi nam wyraźnych pochwytnych ustępstw. Nie zniesiemy ustawy banicyjnéj, bo ona nam potrzebna na Polaków!

Kanclerz wystąpił z gwałtowną inkryminacyą na centrum i na Polaków.

Pierwszemu zarzucał, że dzięki jakiéjś dziwnéj tajemniczéj potędze, która w Niemczech rządzi, centrum nie tylko zawsze jest w opozycyi przeciwko rządowi — począwszy od czasów Reichenspergera — ale nadto sprzeciwia się ciągle porozumieniu kanclerza z Rzymu — gdyż trochę walki kulturuéj jest dla téj frakcyi zawsze konieczném — a nadto *para się z Polakami!*

Wystąpienie kanclerza było jednakże głównie zwrcone prreciw Polakom. Powiedział wyraźnie, że ustawa ta jest dla rządu niezbędna, ponieważ potrzebować jéj może na przypadek możliwych ruchów polskich na duchowieństwo polskie, które z aprobacyą szlachty polskiéj z ambony i po za amboną prowadzi agitacyą, zmierzającą do oderwania dzielnic dawnéj Polski wcielonych do monarchii pruskiéj.

Zarzut i nie nowy i nieprawdziwy.

Już przy pierwszéj noweli kościelno-politycznéj chciano dla archidyecezyi naszych zaprowadzić stan wyjątkowy, i chociaż godzono się na obsadzenie posad wikaryuszowskich bez donoszenia o tém rządowi w dyecezyach niemieckich, chciano z tego wykluczyć dyecezye z ludnością polską.

W motywach do § 4 owéj noweli uzasadniono ten wyjątek mniéj więcéj w ten sam sposób, jak to wczoraj czynił książę Bismarck.

Wielki kanclerz niemiecki, wykazawszy, że siła powstania z r. 1863. popieranego przez mocarstwa zagraniczne, przekonać winna każdego, jak ważną dywersyą sprawiłby ruch polski w razie wojny niemiecko-rosyjskiéj — powiada bez ogródki, iż na taki przypadek muszą Prusy mieć silną broń w ręku na Polaków!

Wczoraj odegrzano w parlamencie te same zarzuty, które, wyrzeczone usty ministra wyznań w Izbie pruskiéj, znalazły silną i świetną odprawę w mowie msgra Stablewskiego i w owém zapytaniu: Czy legiony polskie już docierają do brandenburskiéj bramy w Berlinie?

Nie pozostały one i wczoraj bez odpowiedzi. Pierwszy odparł je niezmienny w uczuciach sympatyi dla Polaków poseł Windthorst, z którego przemówienia ustęp odnośny podajemy poniżéj, powtarzając tutaj sędziwemu szermierzowi serdeczne podziękowanie, które w imieniu czytelników naszych już mu przesłaliśmy telegrafem.

Poseł Ludwik Graeve zdobył sobie od razu ostrogi w parlamentarnym turnieju, chwyciwszy za oręż parlamentarnéj wymowy, celem odparcia ciosów wymierzonych dłonią kanclerza.

Trafnie przypomniał pan Graeve księciu Bismarckowi — że ten, któremu co dopiero cała Europa zaimponować nie mogła — zląkł się naraz garstki Polaków.

Trafnie powiedział, że urząd kanclerski nie zwalnia nikogo od obowiązku przytoczenia dowodów na swe twierdzenie.

Słusznie stanął w obronie oczernianego przez kanclerza duchowieństwa polskiego, któremu zarzucono nadużywanie ambony do politycznych agitacyi.

Słusznie powiedział wśród potakiwania centrum, że spekulacya, dążąca do rozbicia sojuszu Polaków z centrum w sprawach religijnych, się nie powiedzie, że centrum Polaków na jatki kulturne nie wyda.

Brawo!

Przemówił także i prezes Koła polskiego, p. Magdziński, którego mowę atoli dopiero jutro w dosłownym przekładzie podać będziemy mogli.

Książę Bismarck podał nam cyfry, że z 280 i kilku księży (po większéj części Polaków) tylko 27, za którymi nikt nie przemówił i którzy albo wymarli, albo przyjęli gdzieś stałe duchowne posady, nie zostało zwolnionych od następstw ustawy banicyjnéj; a w końcu drugiej mowy oświadczył, że nie mógł znaleźć ani jednego księdza, któryby jeszcze cierpiał pod naciskiem banicyi.

Służymy księciu kanclerzowi chwilowo jednym przykładem, jutro dostarczym może więcéj.

Właśnie w chwili, w któréj kanclerz niemiecki mówił powyższe słowa, opuszczał skromne i zaciszne pole swego działania w osieroconéj parafii Wielkie Łąki pod Kościanem *ksiądz Albin Barcikowski,* któremu władze bezwarunkowo jako banicie z *obwodu rejencyi poznanskiéj* kazały opuścić parafią bez pasterza, a kazały opuścić za to, że ksiądz Albin Barcikowski jako kapłan pracujący z górą lat 20, a od 10 prześladowany w walce kulturnéj, chciał uczyć dzieci katechizmu, dorosłych jednać z Bogiem i prowadzić na drogę wiary — a umierających opatrywać na drogę wieczności!

. . . . . .

Wniosek Windthorsta mimo filipik kanclerskich przyjęty został 217 przeciw 93 głosom.

Za wnioskiem głosowali: Polacy, centrum, postępowcy i socyaliści.

Przeciw wnioskowi: narodowo-liberalni, cesarscy i większość konserwatystów z wyjątkiem 9: Stöckera, Krug v. Nidda, Ungern-Sternberg, Hammerstein, Kropaczek, Kleist-Retzow, Busse i Wedel z Malchowa.

Wedel z Piesdorfu wybrany z pomocą centrum marszałkiem Izby — wstrzymał się wśród śmiechu Izby od głosowania.

Landrat Reinbaben, poseł wschowski, głosował przeciw wnioskowi!!

A więc p. Reinbaben, o którym w odezwie wyborczéj powiedziano, że jemu to głównie powiat wschowski zawdzięcza przywrócenie regularnego nabożeństwa w parafiach osieroconych, głosował za utrzymaniem ustawy pozwalającéj księży katolickich wyrzucać bez wyroku za granicę kraju!

Pan laudrat, znający dokładnie stósunki w Wielk. Księstwie Poznańskiém, potakuje księciu Bismarckowi, króry prawi o ruchach polskich i o rozbijaniu monarchii pruskiéj!!

Windthorst contra książę Bismarck.

W obronie Polaków przemówił poseł dr. Windthorst dosłownie jak następuje:

Saméj ustawy kanclerz nie bronił; chciał ją tylko zatrzymać, bo, jak mówił, „uważam to za konieczne ze względu na dzielnice polskie. Nie wiem, czy czasem dla pruskiego ministerstwa ustawa ta w tym celu nie będzie potrzebną, a po drugie potrzebna mi ona jest do moich dyplomatycznych czynności.“ Co się tyczy stanowiska, że ustawa ta musi być konieczną ze względu na polskie dzielnice, to muszę przedewszystkiém skonstatować, że kanclerz tego z całą stanowczością nie wypowiedział; mówił on tylko, że może ona będzie potrzebną dla pruskiego ministerstwa. W tak ważnych sprawach, jak obecna, nie należałoby zdaniem mojém, mówić o „może“ — tu należy mieć zupełną pewność,

(Słusznie! w centrum.)

ztąd pytam się po prostu: Choćyśmy przypuścili, że dzielnice polskie w jakikolwiekbądź sposób nie wypełnią swego obowiązku poddanych, czy wtenczas usta-

wa ta byłaby potrzebną? Ustawy téj nie uchwalono na odparcie takiego niebezpieczeństwa. W niéj nie ma wzmianki o politycznych agitacyach i czynach, lecz o czysto kościelnych funkcyach, o czytaniu mszy św. i udzielaniu Sakramentów św. A ponieważ ktoś sobie wykombinuje, że duchowni w Polsce mogliby przedsięwziąć coś, co rządowi pruskiemu mogłoby być nieprzyjemném, czyż wtedy należy im stawiać zapory w wykonywaniu ich obowiązku, czy należy im stawiać zapory w niesieniu Polakom pociech religijnych? Przyznaję, że tego nie pojmuję.

(Bardzo słusznie! w centrum.)

Jeżeli w Polsce istnieje jakieś grożące niebezpieczeństwo, lub jeżeli go się rząd spodziewa, to należy na drodze ustawodawstwa cywilnego te cywilne czynności skarać. Ale nie należy Polaków zmuszać, odbierając im to, co mają najdroższego, do czego każdy człowiek w każdym zakątku świata ma prawo,

(Brawo! w centrum.)

to jest nie należy obrażać najświętszych spraw religii i uczucia religijnego, ani nadużywać ich do celów państwowych, —

(Brawo! w centrum.)

bo to jest pogwałceniem sumienia, jakiego historya dotychczas nie zaznała.

(Brawo! w centrum,)

Nadto pytam się, gdzież jest dowód lub jaki pozór usprawiedliwiający zdanie, że polscy poddani nie chcą wypełniać swych obowiązków? Czyż nie wypełniali swych obowiązków we wszystkich wojnach, które prowadzono od lat dwudziestu? Czyż polskie pułki nie walczyły w pierwszych szeregach? Zapytajcie waszych marszałków polnych i dowiedzcie się, czy który Polak zaniedbał swego obowiązku! Czy Polacy nie płacili kiedy punktualnie swych podatków? czy nie są gotowi do wypełnienia wszystkich obowiązków, jakie na nich się wkłada? A jeżeli tego nie uczynili, czy władze pruskie, czy państwo nie mają dostatecznéj siły do zmuszenia ich do wykonywania obowiązku?

(Bardzo słusznie! w centrum.)

Wdzierać się atoli w ich sprawy najświętsze i tam gwałt im zadać, jest to coś, co Polaków uspokoić nie może, co ich właśnie podburzyć by mogło! Bo historya wszystkich czasów dowodzi, że ludy pogwałcenia przez dłuższy czas swych religijnych przekonań znieść nie mogły.

(Brawo! w centrum.)

Muszę oświadczyć, że takie usprawiedliwienie ustawy do szpiku mnie poruszyło, i żałuję wielce, że ta strona wywodów, jakie słyszeliśmy w kilku miejscach téj Izby poklask znalazła. Poklaski te są dla mnie dowodem, że nie uznano należycie wielkiéj wagi i wielkiego znaczenia, jakie posiadają religia i religijne uczucia w życiu narodów,

(Wielka prawda! w centrum)

i że nie pamiętano słów naszego sędziwego cesarza: „Nie należy ludowi odbierać religii.“

(Brawo! w centrum.)

Misya bułgarska.

Adryanopol, 26 listopada.

Dzięki nadzwyczajnym a wcale poważnym zasiłkom, jakieśmy otrzymali z trzech sąsiednich Wam i współpaństwowych dyecezyi, mogła misya w znacznéj części spłacić dawne długi, które paraliżowały ciągle jéj ruchy i nie pozwalały rozwinąć tak pożądanego działania dodatniego. Oswobodzeni z téj istnéj niewoli, za co niech mi wolno będzie Arcypasterzom owych dyecezyi złożyć z głębi serca wyrazy najszczerszéj podzięki, mogliśmy bez trudności, jak to już było postanowioném, przenieść seminaryum nasze na przedmieście Kaik, do nowo odbudowanego domu i cerkwi, w znacznéj części odnowionéj i odświeżonéj.

Seminaryum nasze względnie, biorąc na uwagę ogólny brak powołań, a zwłaszcza na Wschodzie, gdzie schizma wszystko wyziębiła — nie jest jeszcze ostatnie. Ufam, że z każdym rokiem coraz większe robić będzie postępy ku dobremu, bo z każdym rokiem alumni, zwłaszcza nowo wstępujący, coraz większy przynosić będą zapas wyobrażeń i pojęć prawdziwie katolickich, a wiele, jeśli nie wszystko, zależy od pierwszego dobrego postawienia rzeczy. Nie mam wszakże ważnych powodów uskarzać się na dzisiejszych kilku seminarzystów, owszem mam nadzieję, że za lat parę będą z nich księża i w każdym razie o sto procent lepsi niż ci, którzy dotąd unią obsługują.

Projektowanéj przy seminaryum szkółki dotąd nie udało się otworzyć. Rodzice przez popów schizmatyckich karami kościelnemi zagrożeni, boją się, — choćby bardzo pragnęli, dzieci swe do szkoły naszéj posyłać. Trudno, trzeba cierpliwości, téj świętéj cierpliwości, przez którą tyle i małych i wielkich i trudnych i niepodobnych dzieje się na świecie rzeczy.

Mały ten zawód wynagrodziła nam hojnie nowo otworzona przed miesiącem misya w Małko-Tyrnowo. W pierwszym zaraz dniu 40 zgłosiło się chłopców, a na ten rok z braku miejsca więcéj nawet przyjąć nie możemy — ścian szkólnych więcéj rozszerzyć niepodobna. Na rok przyszły, da Bóg, liczba ta podwoi się i potroi. Winienem nadmienić, że Małko-Tyrnowo pierwsza przystąpiła niegdyś do unii, ale téż i pierwsza podobno odpadła.

Ten pęd dzisiejszy do szkoły naszéj, a mają swoje — to dobry znak — to jakby przebudzenie się z nieszczęśliwego letargu, w którym od czasu fatalnego odstępstwa pogrążeni byli. Małko-Tyrnowo to jeden z najlepszych punktów misyjnych, położone na stoku Bałkanów, w pośród najinteligentniejszéj części ludności bułgarskiéj, choć dosyć już wolnodumstwem zagrożonéj, na pograniczu Rumelii wschodniéj, téj „tabula rasa“ pod względem religijnym.

Smiało może ono stać się osią ruchu misyjnego i dla Rumelii i pomódz tym sposobem do odzyskania wielu stanowisk z trudem dawniéj nabytych — a przez niefortunny zbieg okoliczności, o czém w swoim czasie pisałem, opuszczonych.

W téj chwili mamy tam jednego Ojca i jednego pomocnika. A ponieważ rzecz się przedstawia pomyślnie, w krótce i drugiego i trzeciego Ojca wyszlę, bo należy kuć żelazo pókąd gorące.

Internat idzie wcale nie źle. W tym roku zmuszeni byliśmy z braku miejsca — a mamy je tylko na 90 — wielu zgłaszającym się odmówić przyjęcia — to nam wszakże dozwoliło zrobić pewien wybór. — W ogóle interni nasi zdolni, pilni i bardzo posłuszni, co jest niewątpliwie wielką dla nich zaletą, a dla zakładu wielką pomocą i ulgą.

Jeden z naszych przeszłorocznych uczniów, który z dyplomem ukończonych u nas nauk wyjechał za granicę, został przyjęty do uniwersytetu paryskiego i otrzywał na mocy naszego dyplomu, equivalant, stopnia bakałarza ès lettres i ès sciences. Prawdziwa to dla nas pociecha i zachęta. Stopień bakałarza to „pium desiderium“ każdego inteligentnego Francuza, — a zaledwie po 14 latach nauk otrzymać go mogą. — Nasz jedenastoletni kurs gimnazyalny pokazał się dostatecznym do zdobycia tego pożądanego tak stopnia i dającego dopiero prawo do karyery poważnéj. Chętnie się dzielę z czytelnikami „Kuryera“ a naszymi dobrodziejami tą dobrą wiadomością, bo jeśli godzi się podzielić tém, co boli, — to godzi się, „a fortiori“ i tém, co pociesza.

Mamy więc uznanie naszych dyplomów tak w Austryi jak i we Francyi. Mam nadzieję, że przy danéj sposobności zdobędziemy je i w Niemczech. — Wtedy gimnazyum nasze nabędzie prawa obywatelstwa w najszerszym zakresie drugorzędnego wykształcenia.

Oto jest, zacny P. Redaktorze, w kilku słowach sprawozdanie z obecnego stanu misyi naszéj, która jest jakby barometrem całéj Unii bułgarskiéj. Nasz postęp jest jéj postępem. Nasze działanie jéj działaniem, gdy my idziemy naprzód — Unici stać nie mogą. Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup Petkow, wikaryusz Apostolski dla Tracyi, otrzymał był mały fundusz od Propagandy na wzniesienie nowych świątyń bożych. Na wiosnę staną trzy nowe kościoły w trzech wsiach w części już katolickich. Całą rzecz przygotował szczęśliwie nasz Ojciec Prokurator, doskonale obeznany z biegiem spraw tutejszych, a istny to labirynt — zresztą czy polityką czy bakszyszem wszystko tu da się zrobić. Niepodobna tylko znaleść dobrych dusz pasterzy, i tu miejsce przytoczyć słowa Pisma św.: „Messis quidem multa, operarii autem pauci. Rogate ....“ (Módlmy się, aby nam ich Pan Bóg zesłał.)

Pokorny sługa w Jezusie
ks. Waleryan Przewłocki,
przełożony misyi bułgarskiéj
OO. Zmartwychwstańców.

Odważny nauczyciel.

Z Górnego Śląska.

Gdy w znanych już czytelnikom naszym Wojnowicach górnośląskich, gdzie się to p. Quiotek zaaklimatyzował i prosperuje — dzieci szkólne, jak tamtejszy proboszcz w „Katoliku“ [1]) sam przyznaje „téż w tygodniu niekiedy śpiewają w czasie mszy św. pieśni niemieckie, (lud tam kość z kości polski); gdy w sławnych na cały Śląsk i na znaczną część Polski i Galicyi Piekarach, zwanych niemieckiemi, choć one polskim zamieszkałe są ludem, „już zamilkł śpiew polski w kościele prawie całkowicie“ [2]), i gdy może i po innych miejscach górnośląskiéj ziemi „im schatten Kühler Denkungsart“ podobne dzieją się rzeczy (wzrost to niedawno temu rzuconego ziarna przez męża, który raczéj straż pilną nad prostaczkami czynić powinien, zamiast wskazywać drogę nadużyciu) odzywa się głos śmiały, głos podniesiony przy akcie urzędowym, bo na jeneralnéj konferencyi nauczycieli szkólnego inspektoratu powiatowego pszczyńskiego przez jednego z nauczycieli głównych (Hauptlehrer) któremu się dostało w udziale mówić na oficyalnie postawiony temat: „Jakiém powinno być zachowanie się nauczyciela ze względu na urząd jego wobec gminy i wobec życia publicznego.“ Mówca, zapytawszy się niezawodnie poprzednio sumienia swego, czy mu przystoi być ani zimnym, ani ciepłym, aby go wyrzucono z ust Pańskich, czy téż szczerym, świadectwo prawdzie dającym, skłonił się na rzecz prawdy i w prostych, nagich słowach wypowiedział, że nauczyciel powinien być przedewszystkiém ze względu na urząd swój wiernym synem Kościoła swego, a z tego wypływać będą w znacznéj części inne przymioty, jakie mu są w urzędzie i po za urzędem, w życiu publiczném i prywatném potrzebne.

Rozprowadzając rzecz swoję daléj, podniósł mówca i tę okoliczność, że tak gmina jako i państwo mają w obec nauczyciela obowiązki, i że tylko wtenczas zdoła nauczyciel w pełnéj mierze ze względu na urząd swój dobrze się w obec gminy i w życiu publiczném postawić, jeżeli tak gmina, jak i państwo uczynią zadość słusznéj i sprawiedliwéj powinności swéj w obec niego. Dopóki przecież panować będzie przepełnienie klas i półdzienna w skutek tego nauka, dopóki wliczać będą władze nauczycielowi poboczne dochody jego (organistowskie) do stałéj pensyi, dopóki praktykować się będzie w szkole szablonizowanie, germanizowanie i symultanizowanie, dopóki lokalna inspekcya szkólna w najniewłaściwszych znajdować się będzie rękach, dopóki nauczycielom będzie się odciągało wpłatki na wdowy, sieroty i na emeryturę, dopóki nie będzie prawa szkólnego, dopóty zachowanie się nauczyciela we względzie wyżéj rzeczonym nie będzie zadawalniało.

Obecny na konferencyi inspektor szkólny powiatu pszczyńskiego nie dopuścił dyskusyi nad wywodami mówcy, za to krzyknęli koledzy ostatniemu gromkie brawo, a w czasie składkowego obiadu, jaki po ukończeniu konferencyi miał miejsce, był on przedmiotem serdecznéj uwagi kolegów swoich.

Pszczyński powiatowy inspektorat szkólny liczy 66 inspektorów lokalnych; z tych przybył na konferencyą jedyny jeden — proboszcz z Wisły.[3])

Wystąpienie powyżéj opisane o tyle jest ważném, że po raz pierwszy przy oficyalnéj sposobności — o ile nam wiadomo, śmiało i otwarcie potępiły usta nauczycielskie system ***szablonizowania, germanizowania i symultanizowania w szkołach ludowych***.

Że właśnie Górny Śląsk w walnéj téj sprawie zdobył się tak dosadnio na pierwszego szermierza ze stanu nauczycielskiego, nie dziwi nas to; jest bowiem i pomiędzy tamtejszymi nauczycielami dużo mężów z gruntownym poglądem na obecną sytuacyą szkólną, mężów miłujących lud, z którego po znacznéj części wyszli, który wychowali, którego duchowych skarbów są mnożycielami i stróżami.

[1]) Porównaj „Katolika“ nr. 88.

[2]) Porównaj „Katolika“ nr. 91 i w „Kuryerze Pozn.“ nr. 272 „Głos boleści z Górnego Śląska.“

[3]) Porównaj „Schlessische Volksz.“ nr. 541 erste Beilage: „Pless OS. (Ein freimüttieges Wort in der General-Lehrer konferenz.)

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 3 grudnia.

Posiedzenie trzecie.

Początek o godzinie 12 min. 25.

Pierwszym przedmiotem obrad jest wniosek p. Munckla i towarzyszy, żądający zawieszenia na czas sesyi karnego postępowania przeciwko p. dr. Möllerowi w sądzie ziemiańskim w Bydgoszczy. Parlament wniosek przyjmuje.

Drugim jest wniosek p. Windthorsta o zniesienie ustawy banicyjnéj. Wnioskodawca mówi: Odrzucenie przez radę związkową wniosku po dwakroć przez parlament przeważną większością przyjętego bolesne wywołało wrażenie. Prawo, o które chodzi, ogłoszono, gdy walka kulturna dosięgła punktu kulminacyjnego. Jest to miecz Damoklesa, który zawisł nie tylko nad księżmi, ale i nad Biskupami. Twardą jest ustawa przeciwko socyalistom, ale przynajmniej nie pozbawiono ich prawa pobytu w kraju, jak naszych kapłanów. Takiego prawa dłużéj nie podobna zatrzymać. Cały parlament je potępił z wyjątkiem panów narodowców. Zapytacie, czy się godziło wniosek ponawiać, skoro go co tylko rada związkowa odrzuciła. Jeśli ta go odrzuciła ad acta, widać ztąd, że stósunek jéj do parlamentu wiele pozostawia do życzenia. Nie widzę, co ją do odrzucenia znagliło i dla tego wniosek ponawiam. Ponawiam go i dla tego, bo byłem świadkiem wrażenia, jakie odrzucenie w kraju sprawiło i chciałem tém ponowieniem przyczynić się do uspokojenia wzburzonych umysłów. Nie leży to w naszym interesie wzniecać niechęć i niezadowolenie w Niemczech. Wyborcy nasi polecali nam, abyśmy się stanowczo upomnieli o to, co nam się słusznie należy; a słusznie żądać możemy, aby naszych księży traktowano według przepisów zwyczajnego prawa, nie wyjątkowego; mamy prawo żądać, aby usunięto niebezpieczeństwo banicyi naszych Biskupów. Stan w Niemczech jest taki, że raczéj wznieść należy powagę Kościoła, a stając w jéj obronie, stajemy oraz w obronie władzy świeckiéj.

Hr. Behr oświadcza w imieniu partyi rządowéj, że ta przeciw wnioskowi głosować będzie. W wystąpieniu pana Windthorsta widzi mówca tylko demonstracyą.

Rocyalista Blos: My oświadczamy się przeciw wszelkim prawom wyjątkowym, lubo panowie z centrum źle nam się odwdzięczyli, jakeśmy to widzieli w czasie rozpraw o ustawie przeciw socyalistom.

Mowa księcia Bismarcka.

Wniosek, którym się zajmujemy w téj chwili, został niedawno wielką większością przez radę związkową odrzucony. Jeżeli ten sam wniosek powraca tutaj dzisiaj, aby raz jeszcze podać radzie związk. sposobność do ponownego rozważenia téj sprawy — jak to podobno p. Windthorst powiedział — to przez takie postępowanie sejm zajmuje stanowisko, którego nie mogę nazwać inaczéj, jak **pogardzeniem związkowych rządów.**

(Zywe poruszenie i zaprzeczenie na lewicy i w centrum — potakiwanie na prawicy.)

Pan W. mówił tylko o pogardzeniu reichstagiem; pogarda jest po waszéj stronie, chociaż twierdzicie, że w duchu łagodności podajecie radzie związkowéj sposobność naprawienia tego, co w pospiechu zepsuto. Czegoś podobnego rada związkowa nie pozwoliłaby sobie nigdy w obec parlamentu, gdybyście wy odrzucili jaki projekt do prawa — a rządy związkowe przedłożyłyby go wam po tygodniu, jak gdyby nic nie było zaszło — czyby to nie było pogardą i lekceważeniem parlamentu?

Wy to robicie — oba czynniki prawodawcze są sobie zupełnie równe. Powtarzając ciągle ten wasz wniosek, chcecie radę związk. ustraszyć — a przez to wepchnąć rząd w położenie; w którém powaga jego wielce ucierpieć może. Nie wiem, czy taki jest zamiar wnioskodawcy.

Zdawaćby się mogło, że istnieje wielka niedola, któréj należy zapobiedz. Aleć ta ustawa wykonywana była tylko w Prusiech i tylko za rządów Falka — zresztą nigdy i nigdzie.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Owi 280 i kilku księży, którzy za Falka téj ustawie ulegli, zostali prawie wszyscy, o ile tego zażądali, nie powiem ułaskawieni, lecz od następstw téj ustawy uwolnieni. Jest tylko 27, że tak powiem, zagubionych (verschollene) księży, za którymi nikt nie przemówił; może pomarli, lub znaleźli stałe miej-

(9)

FRESKI.

POWIEŚĆ PRZEZ OUIDĘ

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 279.)

Lady Cairnwoth do M. Hollys.

Nikt boleśniéj odemnie nie opłakuje pożałowania godnych nieroztropności (a możnaby nawet użyć surowszego wyrazu), jakie popełnia wnuczka moja lady Charterys — zapobiedz wszelako złemu nie jestem w stanie. Położeniem swojém jest odemnie niezależną, a upór jéj od lat dziecinnych dobrze Ci znany. Ani do Cawes, ani do nikogo ze znajomych nie ma ochoty jechać i nie pojedzie. Mam przekonanie, że jedynym powodem, dla którego pozostaje w Milton-Ernest jest przyjemność, jaką znajduje w towarzystwie włoskiego artysty, któregoś tak nie oględnie tu zesłał. Dotąd wprawdzie nie dopuściła się niczego takiego, coby ją stanowczo mogło skompromitować — zbyt szanuje moję obecność, aby mnie podobnych postępków świadkiem uczynić miała, zachodzi wszakże we wzajemnym ich stósunku brak form i poufałość wcale nie stósowna do ich społecznego położenia. Erma naprzykład, usilnie na to teraz nalega, aby Włoch z nami jadał — on wprawdzie ma tyle rozumu i taktu, że się sam dotąd wzbrania, ale możesz sądzić z tego, jak rzeczy stoją. Natomiast daje on jéj lekcye języka włoskiego i śpiewu: wiadomo Ci zaś, na czém się zwykle nauki takie kończą. Wyznaję, że trudno Ci było przypuścić, aby Erma tak dalece się mogła zapomnieć, żeby okazywała zajęcie się artystą, który tu przybył dla pomalowania balowéj sali. Godném jest wszakże pożałowania, że nie wybrałeś raczéj człowieka starszego i nie tak powabnéj powierzchowności, jak to nieszczęsne indywiduum, nie umiem Ci dość wypowiedzieć, ile mnie cały ten stósunek gorszy i trapi. Dosłownie nie wiem, jak mam sobie postąpić, co czynić! Od samego początku miałam jakby przeczucie, że dziwaczny pomysł sprowadzenia artysty aż z Włoch stanie się przyczyną niemiłych jakichś zawikłań, gdyby się było poprzestało na powierzeniu téj roboty jakiemuś zwykłemu malarzowi dekoracyjnemu, Erma nie byłaby nawet okiem rzuciła na jego pracę, jéj noga nie byłaby postała na sali balowéj przed jéj ukończeniem. Możesz być pewnym, że nie szczędzę uwag, ani napomnień, aby jéj wykazać, jak niepowetowaną krzywdę wyrządza swojéj sławie, wdając się poufale z człowiekiem, o którego przeszłości nic nie wiemy, prócz tego, że może z pewnym talentem pomalował ściany i ołtarz ubogiego wiejskiego kościoła; lecz wyznać muszę, że wszystkie moje rozumowania żadnego na niéj wpływu nie wywarły. Zrazu roześmiała się tylko, oświadczając mi, że nie widzi nic złego w nauce włoskiego języka i śpiewu; następnie znudzona zapewne powtarzaniem z méj strony jednych i tychże samych uwag, ostro i bez ogródki odpowiedziała mi, że jest pełnoletnią i panią w zamku Milton-Ernest, tak jak ja w zamku Stoines, który do mnie należy, dając mi przez to do zrozumienia, że właściwiéjby było gdybym tam powróciła. — Czybyście nie mogli obaj z lordem Llandudno, jako przydani jéj opiekunowie, użyć swéj władzy? — Co do zapraszania gości do Milton-Ernest, nie mogę o tém pomyśleć, czyż nie znasz Ermy? Gdyby się poważyła uczynić to bez jéj zezwolenia, gotowaby się plecami obrócić i ani słowa do nich nie zagadać.

M. Hollys do lady Cairnwroth.

Szanowna ciociu! Jestem w rozpaczy i nie daruję sobie nigdy mojéj nieroztropności. Erma dotąd nigdy trzech miesięcy w roku nie przepędzała w Milton-Ernest, zkądże więc miałem przypuszczać, że rzeczy taki obrot wezmą? Prawa nasze, lorda Llandudno i moje, ograniczają się niestety na opiekowaniu się majątkiem naszéj pupilki — już pełnoletniéj; nic nas nie upoważnia do wchodzenia w to, czy zaprasza, lub nie artystów na obiad, kiedy my sami to czynimy. Szanowna ciocia, stósownie do dawnych wyobrażeń, stawia trochę artystów na równi z tymi, co ulice zamiatają; w dzisiejszych czasach dalecy jesteśmy od owych dawnych przesądów.

Co do mnie, nicbym nie miał przeciw temu, żeby Włocha zaprosiła na obiad, ale mnie oburza, że się z nim bałamuci. Jego biedaka w tém wszystkiém najwięcéj żałuję, bo on najbardziéj ucierpi; skoro Ermę znudzi czytanie Tassa i śpiew z towarzyszeniem mandoliny, w jednéj dobie zapomni o istnieniu profesora i będzie się uważał za wspaniałomyślną, gdy mu poszle z jakie 500 liwrów za jego ukończone freski. Zdaje mi się nawet, że ani szanowna ciocia, ani my opiékunowie zbyt wielkiego znaczenia nie powinniśmy przypisywać całemu zajściu, ani téż szukać w niém tragicznéj strony. Nie mniéj jednak żałuję, że mnie nieszczęście zaniosło do pracowni biednego Leona Benza — a tak trudno było tę pracownią wynaleść! po stu dziewięćdziesięciu i pięciu schodach, prostych jak szczeble drabiny i ciemnych, jak noc, musiałem się do niéj wdrapać! Potrzebneż mi to było!...

Lady Cairnworth do tegoż.

Aż nazbyt dobrze wiadomo mi, mój Henryku, że w waszym dzisiejszym płochym świecie różnice społeczne uważane są za przestarzałe przesądy, a myśli i zdania poważne za równie staroświeckie wyobrażenia; wszelako, jeżeli lord Llandudno zaprasza do siebie artystów na obiady, z pewnością by za nich swoich córek nie powydawał. A tu jeżeli tak daléj pójdzie, ostrzedz was jest moim obowiązkiem, że nie uważam za rzecz niepodobną, aby moja wnuczka pierwsza się nie oświadczyła malarzowi — choćby tylko z szalonego uporu i chęci okazania się niezależną. Zdaje mi się, iż należałoby zwołać radę familijną.

M. Hallys do téjże.

W Anglii nie mumy rad familijnych. Co czynić, dla Boga!

Lady Cairnworth do tegoż.

Czy nie możesz zażądać u rządu włoskiego, aby się o niego dopomniał? Do czegoż służy międzynarodowe prawo ekstradycyi?

M. Hallys do lady Cairnworth.

Na jakiéj zasadzie miałbym zażądać wydania go, jeżeli żadnéj zbrodni nie popełnił? Nie znam rady na nasze kłopoty. Napisałem o wszystkiém do lorda Llandudno, pewny jestem, że pospieszy do Milton-Ernest.

Lady Cairnworth do M. Hollys.

Bardzo szczęśliwą będę z przybycia lorda Llandudno, i mam nadzieję, że przecież lady Charterys nie zrobi impertynencyi swemu opiekunowi. Chciéj jednak nie zapominać, że nie on to nas obdarzył owym jegomością.

Lord Llandudno do M. Hallys.

Stósując się do Twego życzenia, kochany Henryku, wynalazłem sobie dość prawdopodobuy pozór odwiedzenia Milton-Ernest. Bawię tu już od kilku dni, ale Ci się na honor zaklinam, że nie wiem wcale, cobym tu miał do czynienia. Mojém zdaniem stara Tobby chyba zwaryowała z wielkiego niepokoju, bo jeżeli Erma w Twoim protegowanym się kocha, to wybornie umie udawać i kryje znakomicie swoje uczucia. Włoch mi się nadzwyczaj podoba — pełen talentu i rozumu, gentleman w całém znaczeniu tego wyrazu. Daje jéj lekcye języka włoskiego, śpiewu i gry na mandolinie codziennie po herbacie w sali balowéj, — do godziny piątéj zostawia mu wolność zupełną. Lady Cairnworth pieni się ze złości, a ja radzę jéj, abyśmy odjechali i Ermie zostawili swobodę działania; nie poczuwam się do prawa mówienia kobiecie rzeczy, na któreby mężczyzna czynną obelgą odpowiedział. Erma nie jest dzieckiem ani osobą skłonną do kompromitowania się, — znając jéj charakter, sądzę, że dopóki Włoch będzie miał dla niéj powab nowości, będzie się nim bawić, a potém poszle mu kwit do swego kasyera po zapłatę za ukończone freski i zapomni, że go kiedy w życiu spotkała. Ona dumna nad miarę, miałaby myśleć o zni-

sca. — W ostatnich przeto latach wcale téj ustawy nie zastósowano, — a teraz, panowie, przychodzicie ze szturmpetycyą i bijecie na gwałt, aby rada związkowa tę ustawę zniosła, — i to w trzy tygodnie po odrzuceniu, jakobyście chcieli rządy związkowe upokorzyć.

(Tak! tak! po stronie narodowo-liberalnéj i cesarskiéj — żywe zaprzeczenie ze strony centrum.)

Nie uda wam się ten zamiar, ale nie mogę zrozumieć, dla czego panowie dajecie rządom związkowym — że użyję wyrażenia p. Schorlemera — ten policzek (Schlag ins Gesicht).

Właśnie **w chwili, w któréj zdawało się, że jestem blizkim porozumienia się z Rzymem,** wywierano tutaj w Niemczech nacisk, rozpoczęto waśń, która zawarcie pokoju czyniła zawsze niemożebném, i zawodziła wszelkie nadzieje. To naprowadza mnie na domysł, **czy czasem nie masz w Niemczech czynnéj i wpływowéj potęgi,** któréj zależy na tém, aby walka trwała daléj — i aby do zgody nigdy nie przyszło!

W każdym razie przeważna większość, jaka się oświadczyła przeszłą razą za wnioskiem, nie powstała pod naciskiem następstw téj ustawy — zebrała się ona dla tego, ponieważ inne frakcye spodziewały się poparcia wnioskodawców przy wyborach. Ta nadzieja nie zawiodła téż postępowców, czyli, jak się sami chętnie nazywają, wolnomyślnych. Ile to dotyczy konserwatystów, tego nie wiem. Spodziewam się, że dzisiaj, kiedy wybory już minęły — owe frakcye, które wówczas za centrum głosowały, nie pójdą razem z niém do szturmu!

Co się tyczy powodów, dla których rada związkowa wniosek odrzuciła — to nie jestem powołany badać tych motywów i spisywać tutaj protokóły. Wystarczy fakt, że wniosek nie zyskał większości. Rząd pruski oświadczył się przeciw wnioskowi, i to z powodów przeważniéj dyplomatycznych i politycznych, aniżeli na gruncie walki kulturnéj, nie w interesie ministerstwa wyznań, o którém nie wiem, czyby z téj ustawy znów korzystać chciało.

Dla dzielnic czysto niemieckich nie będzie tego z pewnością potrzeba. To moje osobiste zdanie wypowiadam z wszelkiém zastrzeżeniem, gdyż nie wiem, czy je p. Gossler podziela, chociaż jestem przekonany, że, **jak daleko brzmi język niemiecki** ustawę cofnąć by można — **atoli zupełnie inaczéj ma się rzecz w polskich dzielnicach monarchii pruskiéj.** Czy tutaj ta ustawa jeszcze kiedy zastósowana będzie, **to zależy od przyszłości. Polski ruch zmierzający do oderwania polskich niegdyś prowincyi** od ziem staropruskich, bodaj czy stanie się groźnym dla państwa, dopóki dotychczasowy rząd będzie stał u steru. Mogłyby jednakże nadejść chwile, w których **polski narodowy ruch** mógłby się dla państwa pruskiego stać bardzo niedogodnym.

Uprzytomnijmy sobie stosunki z r. 1863, kiedy to ruch polski był nadzwyczaj potężny i w Berlinie doznawał poparcia i bardzo żywéj, prawnie groźnéj intercesyi tych mocarstw, które stanęły po stronie Polski przeciw Rosyi.

Gdyby było przyszło do wojny — jak sobie wówczas życzyła Rosya, ale nie rząd pruski, wtedy byłoby wiele zależało na tém, czy Prusy miały polskie dzielnice zupełnie w ręku, czy nie! Przez kilka szczęśliwych wojen stanęliśmy od onéj chwili na inném zupełnie, szczęśliwszém stanowisku — ale tak samo przez jednę lub więcéj nieszczęśliwych wojen — czego się wprawdzie nie spodziewam, mogłoby dojść do tego, że potrzebowaliśmy wszystkich wysiłków, wszystkich sił, aby się utrzymać, — potrzebowaliśmy wszystkich ustaw, aby powstrzymać ruch przeciwny państwu pruskiemu.

To byłby powód do oświadczenia: nie możemy wiedzieć, czyby nam ta ustawa nie mogła być jeszcze kiedyś potrzebną. Gdyby było podobną rzecz stworzyć w Niemczech większość złożoną z konserwatystów, centrum i narodowoliberalnych — byłbym z tego zadowolony. Ale te trzy czynniki są in compatibiles, nie mogą się znieść ze sobą. Narodowoliberalni, a pewno i cesarscy musieliby zapewne niekiedy zrzec się wspólności z większością, do którejby i centrum należało. Państwo, złożone z żywiołów mięszanych pod względem religijnym, jak cesarstwo niemieckie, nie mogłoby też liczyć na stałe poparcie centrum i rzymskiéj kuryi. Punkt ciężkości centrum spoczywa po za cesarstwem niemieckiém.

Papież nie może na protestanckiego cesarza patrzeć tém samém okiem, co na katolickich książąt. **Centrum** nie zadowala się drobnemi zdobyczami — **lecz żąda zaraz wszystkiego,** — a tego dać mu nie możemy.

W polskich niegdyś dzielnicach państwa pruskiego nie tylko dążono do tego, **aby utrzymać polski żywioł** — lecz także **chciano polonizować.** Punktem wyjścia tych zabiegów był **katolicki wydział w Berlinie.**

Przez rokowania z Rzymem nie osiągnię dotychczas nic. Najprzód było zamiarem dojść za pomocą równoczesnych obustronnych ustępstw do porozumienia, — co jednakże nie doprowadziło do żadnego rezultatu. Następnie rząd pruski postąpił naprzód, dając jakby na zaliczkę znaczne ustępstwa, kurya je przyjęła, ale mimo to, że zawierały znaczne zmiany ustaw majowych, nie widzimy dotąd ani śladu jakiegokolwiek wywzajemnienia się ze strony rządu.

Dziś Prusy mogą czekać; — czy wreszcie po stronie Rzymskiéj Kuryi okaże się jakakolwiek skłonność do zgody, **a dopóki z owéj strony nie będzie wyraźnego i pochwytnego ustępstwa, dopóty z wolą i wiedzą Prus nie upadnie ani jeden kawałek z kościelnego prawodawstwa.**

(Brawo na prawicy — zaprzeczenie w centrum.)

P. dr. Meyer: Moi przyjaciele głosować będą przeciw wnioskowi, bo nic nie zaszło, coby na zmianę naszych przekonań i poglądów wpłynęło. Przyjęcie wniosku, zdaniem mojém, nie przyczyni się do załatwienia sporów zachodzących między rządem a Kościołem. Pora unieważnienia rzeczonéj ustawy nastąpi wtedy, gdy spór kościelno-polityczny w Prusach ustanie. Wota nasze nie będą i dzisiaj inne, jak przed kilku miesiącami.

Dr. Windthorst: Mości Panowie! Pan kanclerz mówił tutaj o wzajemności koncesyi między rządem i Kościołem, a ani słowem nie potrącił o treść prawa; nie zastanowił się nad tém, czy godzi się komu odmówić prawa pobytu w kraju. Upierał się przy jego dalszém zatrzymaniu z dwóch powodów: najprzód uważał je za potrzebne dla polskich prowincyi, po drugie opierał się na niém w swych politycznych i dyplomatycznych zapatrywaniach. Ale chociażby Polacy mieli ochotę wyłamywać się z swych obowiązków jako poddani, to w takim razie zechciejcie zważyć, że w prawie tém nie chodzi o czyny polityczne, lecz czysto duchowne, jak np. czytanie mszy, udzielanie sakramentów św. — Jakaż tu różnica zachodzi między polskimi i niemieckimi katolikami? Jeśli stan rzeczy u Polaków budzi pewne obawy, toć przywiedźcie ich do posłuszeństwa na drodze prawodawstwa cywilnego, ale nie pozbawiajcie ich tego, co jest dla nich najświętszém.

Wszakże polskie bataliony walczyły zawsze na przedzie, wszakże Polacy płacą nałożone podatki. Takie wkraczanie w dziedzinę wiary i sumień wiedzie ich właśnie do rokoszu. — Zdziwiłem się gdy kanclerz oświadczył, że nie ma udziału w walce między państwem i Kościołem. Byłem tylekroć świadkiem, jak żywy brał udział w sejmie w tych sporach. Niechaj tylko napisze do p. Gosslera, ażeby prawodawstwo stósownéj poddał rewizyi, a wszystkiemu koniec położy. A jeżeli nie chce pisać, niech tylko jasno i otwarcie powie swym kolegom w Prusach: „ta sprawa mnie już nie obchodzi.“ Mojém zdaniem nic się w Prusach nie dzieje bez pozwolenia kanclerza. Jak to prawo ustanowiono bez układów z Rzymem, tak je téż bez rokowań z Rzymem znieść i uchylić można. Nadmieniono, że Kurya nie czyni ustępstw. Czyż nominacya Biskupów przez rząd nie jest koncesyą? Czyż przyzwolenie na tymczasowe ulgi w duszpasterstwie nie jest koncesyą? Rząd odsądził cały szereg duchownych od sprawowania obowiązków parafialnych, a niedola wielu parafian coraz większa. Kanclerz pyta, gdzie kres naszych żądań. Na to odpowiadam: dajcie nam to, cośmy mieli pod Fryderykiem Wilhelmem IV, a poprzestaniemy na tém. I walkę o szkoły podejmiemy na nowo, bo szkoły straciły charakter chrześciański. Wróćcie je nam takiemi, jakie były przed Falkiem, a zakwitnie pokój w państwie i wyjdzie na tém dobrze rząd, Kościół i każdy poddany. Gromadzą się chmury, nadciąga burza, grożą wielkie niebezpieczeństwa; wielki więc czas pomyśleć o przywróceniu pokoju. Kanclerz uczynił nam zarzut, że centrum nigdy nie będzie stronnictwem rządowém, jakiego on sobie życzy; ale przy takim systemie, jaki w Niemczech jest obecnie na porządku dziennym, nigdy nie będzie stronnictwa rządowego. Nie jestem przyjacielem rządów parlamentarnych, w których się ministrowie zmieniają według prądów czasowych, ale pragnę, aby rząd stawał na czele mężów rozważnych i nieuprzedzonych. Jeśli centrum występuje w obronie Kościoła, rząd temu winien. Cóż spowodowało rząd do zakłócenia pokoju? Póki swoboda Kościołowi nie zostanie przywróconą, póty pójdziemy torem, na który wstąpiliśmy. Są punkta, w których książę kanclerz liczyć może na nasze poparcie, ale udzielimy mu go jako mężowie wolni i niezawiśli. Popieraliśmy rząd na polu ekonomicznem i w reformie socyalnéj, a mimo to słyszymy cierpkie i niesłuszne zarzuty. Nie odmówimy mu i dalszego poparcia, ale niech usunie wprzódy walkę kulturną. Jest to akt słuszności i przezorności, bo, jeszcze raz powtarzam, na złe się zanosi czasy w państwie niemieckiém.

Książę Bismarck odpowiada, że prawdą jest, że Kurya rzymska proponowała kilku polskich prałatów na Stolicę arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską, ale że wniosek swój cofnęła natychmiast, **skoro rząd pruski zakomunikował Kuryi rzymskiéj nieznane** jéj dotąd **antecedencye tych Panów. Jest rzeczą niezaprzeczoną, że agitacye niektórych księży polskich zmierzają do oderwania pruskich dzielnic od całości państwa.**

Preopinant przesadził, zapewniając, że dawniéj w pruskim sejmie broniłem bardzo żywo walki kulturnéj. Tak! rozdrażnienie w mówieniu działa zarazliwie, a jeśli sobie przypomnicie, jak wówczas mówcy przemawiający w imię frakcyi napadali na mnie obelżywemi i znieważającemi słowy (powołuję się na stenogramy) jak nawet kłamstwa miotano mi w żywe oczy, wtedy nie możecie się dziwić, że takie echo odpowiadało z lasu, jak nań wołano. Preopinant twierdził, że Rada związkowa może cofnąć zbyt pospiesznie wydaną uchwałę. Nie możecie Panowie przecież żądać, aby Rada związkowa dziś po 3 tygodniach przepraszała Was dla pięknych oczu centrum i jego sojuszników, aby się blamowała. Preopinant powiedział, że deficyt cesarstwa muszą w końcu zapłacić obywatele poszczególnych krajów, ale czyż deficyt nie wypływa z tego, że Panowie odmawiacie rządowi wszystkich źródeł, z którychby deficyt taki pokryć można? Skoro Panowie wydatki w etacie cesarstwa ograniczycie, a dalszych środków i dochodów nie dacie, wtedy tych wydatków nie będzie!

Urzędnicy i robotnicy odnośni nie otrzymają zapłaty, interesa na tém ucierpią, ale my to przetrzymamy. Atoli o tych skreśleniach w komisyi budżetowéj jeszcze później będzie mowa.

P. Windthorst zrobił aluzyą do rozwiązania parlamentu w obec niepokoju i rozdrażnienia, jakie w téj mierze panują. Korzystam ze sposobności, aby powiedzieć, że bez wszelkiéj nadziei rozwiązania parlamentu spokojnie daléj obradować możecie.

(Wesołość).

Takie czasy, w jakich teraz znów żyjemy, już dawniéj bywały. Na początku przeszłéj sesyi, kiedy postęp porósł w pierze, myślano także, iż nic nie będzie z obrad, że nic do skutku nie doprowadzimy, — a jednak w końcu uchwaliliśmy wiele ważnych ustaw — może że i tą razą tak samo będzie. Atoli nie byłoby wcale tak źle, gdyby téż przez 3 lata żadnéj ustawy nie uchwalono. Nam przez to wcale nie zaszkodzicie.

Mówca poprzedni żądał powrócenia do status quo za Fryd. Wilhelma IV. Apelnję do wszystkich z Was, coście wówczas ze mną zasiadali w pruskiéj Izbie, czy ówczesne centrum, znane pod nazwą frakcyi Reichenspergera, nie oponowało we wszystkich punktach tak samo, nawet jeszcze gorzéj, jak obecna frakcya katolicka?! Dzisiejsze centrum jest mi daleko sympatyczniejsze, aniżeli frakcya Reichenspergera, może także i dla liczby. Dawniéj was było 40, dziś przeszło 100: atoli faktem jest, że ówczesna frakcya Reichenspergera była zawsze w opozycyi, chociaż wówczas były takie stósunki, że o nich powiedział ówczesny Papież: „z żadnem państwem nie jestem w tak dobrych stósunkach, jak z Prusami!“ Mimo to frakcya Reichenspergera w ciągłéj była opozycyi.

Parlament nie będzie rozwiązany, bo rozwiązanie parlamentu jest zawsze przyznaniem rządu, iż bez większości daléj rządzić, ani gospodarować nie może. Rozwiązanie ma wtedy tylko sens, gdy istnieje system rządów parlamentarnych — to znaczy, gdy rząd ustępuje, kiedy większość przeciw niemu się oświadczy. Gdybyśmy mieli taki system, wtedy zaleciłbym, aby z większości, która za wnioskiem Windthorsta głosować będzie — a więc z centrum, konserwatystów, postępowców, socyalnych demokratów — utworzono koalicyjne ministerstwo.

(Wesołość.)

Chociażbym i ja ustąpił — czego atoli uczynić nie mogę — ponieważ wbrew woli mojéj życzenie Najj. Pana przykuło mnie do mego urzędu — to mówca poprzedni przekonałby się, iż kanclerz, to jeszcze nie rada związkowa, i że ta rada pozostanie — choć kanclerz zniknie.

Uznaję karność, siłę, zręczność centrum i żałowałbym mocno, gdyby się centrum miało rozwiązać, gdyż to pociągnęłoby za sobą niemiłą konstelacyą partyi: jedna część pomnożyłaby szeregi postępowców, a wtedy z pewnością historyczne imiona, będące dziś ozdobą frakcyi, zniknęłyby z widowni parlamentarnéj. Słowem nastąpiłoby spustoszenie w stósunkach frakcyjnych. Dla tego życzę sobie, aby centrum istniało; tylko dla utrzymania w kupie téj frakcyi potrzeba koniecznie trochę kulturkampfu.

Daléj twierdzi kanclerz, że aż do roku 1875 nie miał wcale udziału w kulturkampfie. Ustawa banicyjna ma dla Kościoła tylko bardzo mały interes, i że mimo gorliwego poszukiwania nie mógł znaleść żadnego księdza, któryby jeszcze cierpiał pod naciskiem téj ustawy. Nie chodzi w téj ustawie o przeszkodzenie odprawiania mszy św., leez o przeszkodzenie **politycznéj agitacyi, jaką prowadzą z ambony księża polscy z aprobacyą i za zgodą polskiéj szlachty.**

W końcu oświadcza kanclerz, że zaufanie, jakie miał do centrum, zostało zachwiane przez sojusz, jaki partya ta zawarła przy wyborach z postępowcami.

Niechaj centrum zaprzestanie popierać świecką opozycyą, **niech się wyemancypuje** od swych przyczepek (Anhängsel), a wtedy przyrodzone jego stanowisko wyznaniowe i jego stósunek do rządu wyraźniéj i czyściéj na jaw wystąpi.

MOWA

posła Ludwika Graevego.

Mości Panowie!

Po pierwszéj mowie posła dr. Windthorsta sądziłem, że będę się mógł ograniczyć na kilku krótkich zdaniach, gdyż mowa jego sama w sobie zupełnie temat wyczerpała. Chciałem wam, Mości Panowie, tylko wyrazić zdanie moich ziomków, zdanie Polaków; wystąpienie pana kanclerza rzeszy zniewala mnie atoli do obszerniejszego poruszenia tego tematu.

Wniosek posła Windthorsta, jaki tu w zeszłéj sesyi był wniesiony. wywołał rzeczywiście wielką radość pomiędzy nami. Sądziliśmy, że nadszedł czas, gdzie zwycięży prawdziwy liberalizm, powtarzam *„prawdziwy,“* bo tenże nie polega na nadaniu policyi władzy nad każdym obywatelem, a najmniéj władzy nieograniczonéj.

Dla tego powitaliśmy ten wniosek z niekłamaną radością, i dla tego téż zasmuciliśmy się niemało, gdy wniosku tego rada związkowa nie przyjęła.

Kanclerz rzeszy powiada, że go to zadziwia, iż wniosek ten po raz drugi został ponowiony, gdyż widzi w tém chęć upokorzenia rady związkowéj. M. P., pytam się was, cóż jest więcéj upokarzającém jak zdanie, powiedziane tu w obec parlamentu, iż kanclerza, przemawiającego w imieniu rady związkowéj, nie wolno ignorować? Czyż to nie jest w każdym razie większém upokorzeniem, aniżeli to, że parlament, będący zupełnie w swém prawie, po raz drugi przedkłada ten sam wniosek, który tak znaczną większością już raz został przyjęty?

Kanclerz wyraził się, że chciałby prawu temu zachować moc obowięzującą głównie ze względu na nas Polaków. Po prostu wyszedł on tu z téj zasady, jaką się często posługuje: „Divide et impera!“ Chciał on nas z centrum, resp. centrum z nami poróżnić, wypowiadając dla centrum nadzieję: Wy, M. P., wreszcie możecie tę koncesyą otrzymać; atoli musicie się odłączyć od reszty sprzymierzonych, od tych, którzy rzetelnie przez cały czas z wami walczyli.

Mogę was, M. Panowie, zapewnić, że mam najzupełniejsze przekonanie, iż co się tyczy spraw religijnych, to każdy katolik, niechby należał do jakiegokolwiekbądź stronnictwa, zawsze trzymać będzie z tymi, którzy w téj kwestyi szli razem. Mogę was zupełnie zapewnić, że centrum, jak dotychczas pospołu z nami walczyło, tak samo pokój religijny dopiero wtenczas zawrze, gdy i my w nim uwzględnieni będziemy. Z katolickiego stanowiska nie byłoby to wcale uczciwém, gdyby centrum inaczém działalo — i inaczéj téż działać nie będzie.

Kanclerz puścił się na pole inwektyw przeciwko naszéj narodowości. Nawiasem powiedziawszy, pochlebiałoby mi to właściwie, skoro ów kanclerz, ten żelazny kanclerz, zajmuje się owemi słabemi 2 milionami, gdy mu przecież cały parlament nie imponuje.

(Brawo! na ławach polskich; wesołość.)

Musi to przecież zupełnie pochlebiać snać, że posiadamy jeszcze jakąś potęgę, potęgę moralną. Nie jesteśmy „wrogami państwa“ — temu zaprzeczam. Żądamy tylko sprawiedliwości w państwie, a gdy ta istnieć będzie, nie będziemy wrogami państwa, jak to się panu kanclerzowi nas nazwać podobało. Żądamy tylko, iżby w Niemczech dopóty, dopóki tu razem jesteśmy, sprawiedliwość była zastósowaną, iżby zasada „Suum cuique“ i w obec nas wykonywaną była.

Kanclerz powiedział, w celu lepszego umotywowania słów swoich, że duchowieństwo polskie brało udział w narodowych agitacyach. Rzeczywiście zaś kanclerz uważa się zwolnionym od obowiązku przytoczenia dowodów.

Kanclerz zajmował się nami bardzo długo; zdaje mi się prawie, jakoby kanclerz nie przejrzał sobie porządku obrad i pomieszał drugi numer tego porządku z trzeciém, wreszcie, że sądził. iż się znajduje przy trzeciém numerze porządku obrad, dotyczącym specyalnie spraw polskich.

Mości Panowie, gdy kto z nas odbiega od porządku obrad, to istnieje nad nami władza, która nas powołuje do porządku; gdy atoli kanclerz przedłoży nam na stole formalne tutti frutti, mieszaną postawę, gdy rozprawia o Bóg wie jakich sprawach, to my musimy się temu wszystkiemu przysłuchiwać, gdyż jemu to wolno.

Powiem Wam więcéj, my to głównie cierpieć musimy pod prawami wyjątkowemi, nam właśnie daje się głównie we znaki każda ustawa, dająca policyi za wielką władzę.

W tych sprawach bowiem wychodzą panowie od rządu z téj zasady, że w obec nas wolno im wszystko

(Głos z prawicy.)

— powtarzam wszystko.

Cieszę się, że właśnie z téj strony daje się słyszeć głos stwierdzający moje wywody, ze strony, która przecież — ściśle wziąwszy — zawsze z kanclerzem trzyma, a która — jak to ktoś inny się wyraził — zobowiązana jest do służenia w jego szeregach. Bo zaiste, Mości Panowie, wy jesteście zawiśli od kanclerza. Widzimy przecież, że zawsze, gdy inne stronnnictwa uważają chwilę za stósowną, wy nagle z wyższych motywów nie uważacie chwili takiéj dla podobnego wniosku za odpowiednią, skoro tylko kanclerz na taki wniosek się nie zgadza. Gdyby był kanclerz zgodził się na ten wniosek, bylibyście bez kwestyi się nań zgodzili, bylibyście chwilę tę za nadzwyczaj stósowną uznali.

(Wielka prawda! w centrum.)

MPanowie, nasze stanowisko objaśnił już przecie przed 2 laty ks. dr. Jażdżewski. Powiedział on wówczas, że i najsurowsza ustawa, skoro tenor jéj jest zupełnie jasnym, jest nam Polakom więcéj przyjemną, aniżeli i najłagodniejsza — pozornie za łagodna ustawa, choćby i jak najdelikatniéj była sformułowaną. Właśnie dla tego, MPanowie, musimy zawsze za tém głosować, iżby taka ustawa w ogóle znikła z tego świata. Myśmy głównie cierpieli pod jéj następstwami; u nas widać najwięcéj osieroconych parafii, nam wypędzono naszego księdza Kardynała-Arcybiskupa Ledóchowskiego, do którego cały nasz naród zawsze jest przywiązany, chociaż to niektórym panom się nie podoba. Mości Panowie, takiego zastósowania ustawy nie można zapewne nazwać „łagodném,“ a powiedziano tu przed kilku minutami, że to jest powodem, iż wniosek posła dr. Windthorsta nie powinien być postawiony.

Ztąd téż mogę w imieniu moich ziomków oświadczyć, że stanowczo za tym wnioskiem głosować będziemy, a zarazem mogę Panom, którzy sądzą, że przyniosą tą ustawą uszczerbek narodowości naszéj, zaręczyć, że ustawy majowe naszéj narodowości nie zaszkodziły, co się pokazuje z większości głosów po stronie polskiéj.

Możemy zupełnie spokojnie patrzeć w przyszłość.

Sprawa sprawiedliwa zawsze zwycięża!

(Brawo!)

Helldorff (konserw.). Z wywodów Kanclerza wyrozumiałem tyle, iż chodzi tu o sprawę, w któréj czynniki pozakrajowe są mocno zainteresowane. I my pragniemy, aby ta fatalna walka raz się skończyła, jeśli być może na drodze rokowań, w razie przeciwnym na drodze prawodawstwa autonomicznego, przyznającego Kościołowi, co mu się słusznie należy, ale oddającego i rządowi, czego się tenże rząd zrzec nie może, nie spuszczając z uwagi téj myśli, iż w Niemczach są różne wyznania, które ze sobą winny żyć w zgodzie i w pokoju. Ale do dawnego prawodawstwa, o którém p. Windhorst marzy, prawodawstwa wytworzonego w warunkach i czasach wcale innych, z pewnością nie wrócimy. P. Schorlemer z Alstu. Jeśli p. Blos oświadczył, że z niechęcią głosuje za wnioskiem, niechże się nie trudzi. Nie chodzi nam o niego. Jeśli jego partya się kiedyś dostanie do steru, z pewnością nas innemi prawami powita, aniżeli to, o którém mowa. P. Kanclerzowi odpowiadam, że rada związkowa z pewnością byłaby sankcyonowała nasz wniosek, gdyby to było zgodne z jego wolą. Jeśli ustawy banicyjnéj się nie wykonywa, po cóż się przy niéj upierać? Nie popiera-

---

żeniu się do niego! Przenigdy! Zapewne że stósowniéj może było, nie umieszczać go w zamku, tylko mu dać pomieszkanie gdzieś na wsi, ale cóż na tém zależeć może? — Jeżeli Erma nie da się namówić do wcześniejszego wyjechania, to w każdym razie na zimę do Cannes się uda.

Pragnąłbym równie jak wy wszyscy wydać ją za Vika z Kingstynu, ale żadnéj nie widzę dla niego nadziei. Tobby upatruje w Twoim protegowanym awanturnika, intryganta, który sobie ukartował plan ożenienia się z Ermą, są to istne przewidzenia. Mnie on się wydaje człowiekiem zacnym, broni się uparcie, ile razy Erma próbuje go wyciągnąć z pracowni i do naszego towarzystwa wprowadzić.

Mówię z sobą po francusku — wprawdzie nie jestem bardzo biegłym w tym języku, ale uważam, że najczęściéj się kłócą.

Herminia wybornie rozmowę ich rozumie, ale nicpotém dziewczyna, tajemnic ich nie wydaje. W każdym razie sądzę, że nie stósownie by było chcieć mięszać się w te sprawy. Erma Kawecana nie znosi i w tym względzie wiele ma podobieństwa z mojemi córkami.

P. S. Tobby stanowczo się oświadcza za użyciem kawecanu. Biedny nieboszczyk lord Cairnworth! Słodkie dni musiał z nią przepędzać! Teraz pewno w górnych sferach cieszy się, że go jéj ręka dosięgnąć już nie może, lecz radzę mu mieć się na baczności, jak z kolei Tobby pożegna się z tym światem i za nim podąży.

H. Hallys do lorda Cairnworth.

Stokrotne dzięki składam Ci, drogi przyjacielu, nie lada ciężar z serca zdjąłeś mi. — Znam ja szanowną moją ciotkę, która gotowa przewidywać spłonięcie całéj kuli ziemskiéj, byle zobaczyła, że ktoś pociera zapałkę, chociażby tylko z odwrotnéj strony, a jednak nie pomału dałem się przez nią zaniepokoić.

Benzo jest gentlemanem w najlepszém znaczeniu tego wyrazu — mam to przekonanie; tyle starożytnéj, szlachetnéj krwi płynie w żyłach wszystkich tych Włochów wtedy nawet, kiedy nie są zupełnie pewni pierwotnego swego pochodzenia.

Ernie trzeba wolność zostawić i jak najmniéj mięszać się w jéj sprawy. — Wybacz nieład mego listu — mam do napisania długie sprawozdanie o ilości konopi, lnu i innych tego rodzaju roślin, które kraj tutejszy wydaje; nikogo to nie obchodzi w „Fereign Office,“ nikt mego sprawozdania nigdy nie przeczyta — lat pięćdziesiąt leżeć ono będzie w tece dopóki się nie dostanie napowrót do papierni. Ale obowiązek obowiązkiem pozostaje, wtedy nawet, kiedy ciepłomierz 45 stopni w cieniu wskaouje. Dziś mamy 25 sierpnia, a Twój nieszczęsny przyjaciel smaży się w Rzymie. — Do tego dodaj, że odwieczne miasto już nie istnieje. Wszystko znika, w pył się obraca pod kołami tramwajów i młotem przedsiębiorców i przeistoczycieli nowożytnych. Nic świętego nie masz w czasach, w których żyjemy.

Ciąg dalszy nastąpi.)

liśmy też wolnomyślnych; chodziło nam tylko o ubezwładnienie partyi pośredniéj. P. Kanclerz mówiąc o ustawie, zawsze wspomina Rzym. Ale my tu tworzymy partyą polityczną od Rzymu niezawisłą. Kanclerz żażądał od Kuryi, aby na nas wpłynęła. Kurya tego nie uczyniła, bo uznaje i szanuje naszą niezależność. Mówił daléj p. Kanclerz, że nie może iść ręka w rękę z centrum, boby oddał rząd w jego usługi. Tego wcale nie żądamy. Żądamy tylko stanu normalnego, jaki nam obiecała konstytucya. Zarzucał nam, iż nasz punkt ciężkości leży po za Niemcami, że liczymy na rozterki w Niemczech. Niech tylko usunie walkę kulturną, a pokój wróci i Niemcy będą silne. Wspominał także o forszusach i zaliczkach, które katolicy od niego otrzymali, a za któreśmy się nie wywzajemnili, a wszakże sam dziś oświadczył, że w obecnym razie nie uczyni nam ustępstwa. Innemi słowy: walka kulturna pozostanie, i albo w niéj nastąpi stagnacya, albo nowym buchnie płomieniem. Będziemy więc daléj walczyli. Niech Kanclerz zaniecha dalszéj walki, a zobaczy, czém będzie centrum. Proszę panów, przyjmijcie wniosek i teraz, bo „omne trinum perfectum".

P. Stoecker oświadcza, że tą razą będzie głosował z mniejszością konserwatystów za wnioskiem, gdyż on i jego przyjaciele idą za głosem zasad, które wyznają, nie za chwilowemi popędami. Uchylenie téj ustawy ma być krokiem do upragnionéj zgody. Wobec bezowocnych układów z Rzymem to małe ustępstwo nic nie znaczy. Powrót do status quo ante z czasów Fryderyka Wilhelma IV jest niemożebny. Gdyby panowie z centrum okazali więcéj dobréj woli, pokój jużby był dawno przywrócony, ale upierają się przy swojém non possumus. Będę głosował za wnioskiem, ale na polu szkólnem nie ustąpię na włos.

(F. Magdzińskiego mówę podamy jutro.) P. Richter. Jeżeli ustawa o którą chodzi, nie wykonywa się, precz z nią. Kanclerz twierdził, że już były różne ministerstwa wyznań, ja zaś twierdzę, że dotychczas tylko jedno ministerstwo, któremu na imię Bismarck. Jeśli kanclerz chce z nami pospołu pracować, jak mógł w ten sposób wystąpić. Oświadczył, że uchwały nasze są lekceważeniem rady związkowéj. Ale i rada związkowa nie czyni lepiéj i ponawia projekta, któreśmy odrzucili.

Następuje drugie czytanie wniosku, w którém zabiera głos Heydebrand i Richter do krótkich osobistych uwag. W głosowaniu imiennem przechodzi wniosek 217 głosami przeciw 93.

Na czwartkowém posiedzeniu przyjdą pod obrady: 1) wniosek Liebera o zawieszenie postępowania karnego przeciw p. Stoetzelowi. 2) wniosek o zmianę porządku obrad. 3) Część etatu (parlament, kanclerz, armia i sądownictwo).

Ponowny wybór odbędzie się w Gdańsku. Nie tylko bowiem głosowało w ostatnich wyborach 61 cudzoziemców, ale i 40 osób z miejskiego lazaretu, chociaż tylko 3 z nich były uprawnione do oddania głosu; natomiast nie było umieszczonych w listach kilku urzędników, którzy się już od kilku miesięcy do miasta sprowadzili.

Do sejmu nadeszło już 70 protestów, które tenże niezwłocznie przekazał komisyi rugów wyborczych. Będzie więc rzeczona komisya miała zatrudnienia aż nadto.

Sprawdzona lista członków parlamentu wykazuje następujące cyfry: konserwatystów 76, rządowców 28, centrum 109, Polaków 16, narodowców 50, postępowców 61, demokratów 7, socyalistów 22, idących samopas 23, 15 Alzatów i 5 mandatów nieobsadzonych.

Zasiada w parlamencie 19 księży katolickich, między nimi 6 kanoników, jeden proboszcz, 1 superior, 1 radzca duchowny, 1 profesor, 1 dyrektor gimnazyum pozasłużbowy, jeden licealny, 1 sekretarz jeneralny, 7 plebanów, pomiędzy którymi 1 kanonik i dwóch dziekanów.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 1 grudnia.

(Wyjazd namiestnika. — Krzyże trójramienne. — „Słowo" o artykułach „Pozoru." — Spadek po ś. p. Barczewskim. — Ks. Biskup Malczyński. — Ks. Arcybiskup Feliński.)

(a) W dniu 27 z. m. wyjechał namiestnik p. Zaleski do Wiednia, a celem jego podróży, jak słychać, jest doprowadzenie do skutku porozumienia z rządem w sprawie regulacyi rzek galicyjskich. Ministerstwo nie chce mianowicie przystać na oznaczenie takiego stósunku, jaki sejm ustanowił i chce innéj redukcyi sumy przez sejm na koszta regulacyi rzek projektowanéj. — Podróż namiestnika ma również stać w związku z bliską nominacyą Metropolity ruskiego we Lwowie, oraz kreacyą biskupstwa w Stanisławowie. Wiadomość ta nabiera większego prawdopodobieństwa z tego powodu, że i ks. Biskup Sembratowicz wyjechał przedwczoraj do Wiednia, zkąd ma się w środę udać do Pesztu jako członek sejmowéj deputacyi do cesarza.

Według informacyi „Diła," otrzymanych, jak pisze, z zupełnie pewnego źródła, uchwaliła obrzędowa komisya archidyecezyi lwowskiéj gr.-kat. na ostatniém swém posiedzeniu co następuje: Zważywszy, że trójramienny krzyż już w wiekach X, XI i XIV znachodził się w łacińskim kościele, czego dowodzą i po dziś dzień stare pamiątki w łacińskich kościołach; zważywszy, że krzyż trójramienny nie sprzeciwia się ani faktowi, ani katolickiéj wierze; zważywszy. że sami „schizmatycy" nigdy nie używali i teraz także nie używają trójramiennego krzyża jako osobnego znaku, którymby się mieli odróżniać od katolików; zważywszy, że obecne okoliczności wymagają dobra i spokoju wiary katolickiéj, — komisya obrzędowa uznaje, że trójramiennego krzyża, jako takiego, odrzucić nie może, a oczekuje jeszcze tylko potwierdzenia swego orzeczenia z Rzymu. Dopiero od tego potwierdzenia stanie się prawomocném orzeczenie naszéj komisyi obrzędowéj. Zanim atoli orzeczenie obrzędowéj komisyi archidyecezyi lwowskiéj wysłane zostanie do Rzymu, musi jeszcze komisya obrzędowa dyecezyi przemyskiéj wypowiedzieć swą zgodność.

„Słowo" tutejsze napada w gwałtownych słowach na czeski „Pozor" za jego sympatyą do Polaków. Słowian by nie było, argumentuje „Słowo," gdyby nie było Moskwy, która zawsze sympatyzuje z każdym słowiańskim narodem. Kwestyi polskiéj nie należy mieszać ze słowiaństwem, gdyż sprawa polska stoi w dyametralném przeciwieństwie z całém słowiaństwem. Polacy mieli wszystko od Moskali, ale utracili wiele z tego przez swoje bunty przeciw prawowitéj władzy.

Rząd rosyjski dowiedziawszy się o zapisach śp. Probuza Barczewskiego, żądał początkowo, aby pertraktacya spadkowa odbyła się przed sądem rosyjskim, a wszelkie depozyta przeniesione zostały do sądu odeskiego. Tymczasem sąd krajowy lwowski uznał się kompetentnym do téj czynności — i dobrze uczynił, bo kto wie, czyby zapisy zmarłego były kiedykolwiek urzeczywistnione. Sąd tutejszy zarządził obecnie, iżby wszystkie zbiory zapisane Muzeum narodowemu w Krakowie, a których jest 300 skrzyń górą, nadesłano z Wiednia do Lwowa dla ich sądowego otaksowania.

Ks. Biskup Malczyński przybywa podobno dziś do Lwowa.

Według czerniowieckiéj „Gazety Polskiéj" nabył w tych dniach ksiądz Arcybiskup Feliński realność w Czerniowcach, dokąd się zamierza przenieść z dniem 1 maja r. p.

Poseł na sejm krajowy i starosta Aleksander Łukaszewicz, zmarł przedwczoraj w Trembowli. Był to bardzo szanowany urzędnik i prawy obywatel, który od kilkunastu lat zasiadywał w sejmie, wybrany z gmin wiejskich powiatu Bohorodczany.

ZIEMIE POLSKIE.

* „Moskowskija Wiedomosti" narzeka, że w kraju zachodnim cała adwokatura jest polska; wszyscy rejenci, mianowani przez wyższą sądową władzę okręgu, są Polakami; biura sądowe, komisarze sądowi — Polacy. Niemało jest Polaków w gronie członków sądu i ogromną większość sędziów śledczych stanowią Polacy.

NIEMCY.

* Berlin, d. 3 grd. Ze Strassburga piszą, że dzienniki z Francyi przychodzące ulegają obecnie na granicy krajów koronnych jak najściślejszéj cenzurze. Jeśli w sobie zawierają jakąś naganę dotyczącą zawieszenia trzech katolickich dzienników, nie wpuszczają ich. „Monde" całkowicie zakazany.

— Na jeneralném zebraniu akademickiego stowarzyszenia pod wezwaniem św. Bonifacego w Monasterze, w którém wziął udział najdostojniejszy X. Biskup, oświadczono, że rozpocznie się niezadługo budowa kościoła katolickiego w mieście Rostocku.

— Przypadki na kolejach. Przypadki, które w ostatnich czasach na pruskich kolejach zaszły i smutne za sobą pociągnęły następstwa, przypisać jedynie należy (jak oświadcza „Nord. Allg. Ztg.") lekkomyślności i niesłychanemu niedbalstwu podrzędnych organów, które nie zachowują ściśle istniejących przepisów. Aby przeto poczucie ciężkiéj odpowiedzialności rozbudzić i zwiększyć baczność urzędników, których powinnością jest czuwać nad bezpieczeństwem komunikacyi, zwrócił minister prac publicznych uwagę ich na karogodność takiego postępowania i polecił władzom krajowym, aby przeciw wykraczającym występowały z całą surowością. Równocześnie poczynił potrzebne rozporządzenia, aby czuwano bacznie nad wykonaniem istniejących przepisów bezpieczeństwa i ściśle je zachowywano. Ma to rozporządzenie wytworzyć większą rękojmią, że urzędnicy przepisy, których się trzymać mają, ściśle rozumieją, że są obeznani z ich celem i wykonywaniem; urzędników zaś niezdatnych usunąć i innymi zastąpić należy.

— Piszą z Brunświku, że papiery wartościowe, które wręczono dnia 28 listopada Windthorstowi dla księcia Kumberlandzkiego, wynoszą około 8 do 9 milionów marek.

— Z dniem 1 grudnia wystąpił dr. Struck, wyższy tajny radzca rejencyjny, z cesarskiego urzędu zdrowia, którego dyrektorem był od samego początku.

ROSYA.

* Duchowieństwo rosyjskie i nihilizm. Petersburski korespondent „Schl. Ztg." donosi:

Utrzymuje się pogłoska, iż rząd ma zamiar przedsięwziąć wyczerpującą reformę seminaryów duchownych, bo rzeczywiście reforma taka okazuje sie nieodzowną. Niejednokrotnie już mieliśmy sposobność zwracać uwagę, jak wybitną rolę zajmują synowie duchownych w ruchu nihilistycznym, a istotną przyczynę tego objawu upatrywać należy w wychowania młodzieży w seminaryach, jako téż w duchowieństwie, wychodzącém z tych zakładów. Może w żadném z państw europejskich nie odpowiadałaby tak nazwa „kasty" dana duchowieństwu, jak właśnie w państwie rosyjskiém. Przez pięć, sześć, a często więcéj pokoleń, stan duchowny jest dziedziczny w Rosyi, a do rzadkich wyjątków należy zaliczyć wypadek, jeżeli do stanu tego wchodzą nowe żywioły. Gdy i duchowni wybierają żony najczęściéj z rodzin duchowieństwa, to nic dziwnego, że w stanie tym wytworzył się z czasem duch kastowości. Objawia się on w pośród jednostek w dwóch rozbieżnych kierunkach, które krótko scharakteryzowane, nazwać można plebejuszowskim i patrycyuszowskim, A zależy to od stósunków i losu, który tę lub owę jednostkę postawi w rzędzie „białego" lub „czarnego" duchowieństwa, to jest na stopnin proletaryatu, lub arystokracyi duchownéj. — Synowie duchownych odbierają wychowanie przeważnie w seminaryach duchownych, których nie brak prawie w żadnéj gubernii. Dzieci rodzin świeckich nie mają wstępu do tych zakładów, odpowiadających zwyczajnym gimnazyom. W seminaryach duchownych mają wychowańcy bezpłatnie naukę i utrzymanie, skutkiem czogo najuboższy duchowny wiejski oddawać może synów swoich do zakładu. Wszyscy prawdzie otrzymują jednakowe wykształcenie, ale syn duchownego wiejskiego, który nie posiada protekcyi, wie o tém z góry, że gorliwość w naukach nic mu nie pomoże. Po ukończeniu nauk pozostanie on tym samym, co jego ojciec, to jest duchownym w jakiéjś odległéj od punktów głównych wiosce, gdzie będzie musiał żyć jako jednostka światlejsza pomiędzy ciemnymi włościanami. Do nadzwyczajnego szczęścia musi zaliczyć, jeżeli otrzyma posadę przy jakiéj małéj parafii miejskiéj. Ale nadziei osiągnięcia stanowiska wyższego nie ma nigdy i pozostaje do końca życia na stanowisku duchowieństwa „białego." Nie trudno sobie wyobrazić, iż stósunek podobny, istniejący od kilku pokoleń, musiał w stanie tym wyrodzić rozjątrzenie. Rozjątrzenie to, szczególniéj uzdolnionéj więcéj jednostki, którym zakres działania wydaje się za ciasnym, wiedzie z konieczności na bezdroża. Jeżeli tedy jeden ze zdolniejszych wychowańców, zdecyduje się przyjąć stanowisko duchownego w małéj parafii wiejskiéj, to jedyném dążeniem jego jest nabycie jak najwięcéj pieniędzy. Srodki używane ku temu, obudzają we wsi nienawiść do całego stanu duchownego i podkopują powagę duchowieństwa. W stanie tym, w rodzinie wiejskiego duchownego, zagnieżdża się nadto uczucie zawiści i rozjątrzenia, w którém wzrastają dzieci. Najniebezpieczniejszym jednak żywiołem bywają ci synowie duchownych, którzy świadomi podrzędnego stanu i roli, szukają zajęcia innego. Po ukończeniu seminaryów puszczają się w świat, zostają oficerami lub zapisują się jako studenci uniwersytetów, ażeby znaleść los w zawodzie lekarzy lub adwokatów. Wzgardliwe jednak miano „popowicza" zostaje mu na długo. Pomiędzy kolegami syn takiego duchownego nie jest uznawany za człowieka skończonego dopóty, dopóki nie dotrze do jakiego wybitniejszego stanowiska, i dla tego prędzéj niż inni koledzy zostaje ofiarą uwodzicieli nihilistycznych, którzy szukają zwolenników tylko pomiędzy niezadowolonymi. Zupełnie inne otwierają się widoki dla syna duchownego, który skutkiem pokrewieństwa lub protekcyi, zadowolony z siebie, pozostaje w stanie obranym przez ojca. I tacy kończą seminarya duchowne, ale dostają się następnie do petersburskiéj akademii duchownéj, z któréj po zdaniu egzaminów i złożeniu przysięgi na celibat, osiągają najwyższe stanowiska w hierarchii duchownéj. Ukończony akademik może w trzydziestym roku zostać archimandrytą. Wszystkie zresztą korzystne stanowiska, jak profesury, dyrektorstwa w seminaryach duchownych, rozdawane są elewom akademii petersburskiéj. Ci tedy są patrycyuszami, arystokracyą duchowną, która już w seminaryach prowincyonalnych okazuje pogardę kolegom z pod strzech duchownych wiejskich."

— Ministeryum oświecenia rozesłało do zwierzchności zakładów naukowych wszystkich okręgów naukowych cyrkularz, w którym zaleca jak największą ścisłość w zbieraniu danych, dotyczących prowadzenia się uczniów i osobistych wiadomości o wychowańcach tychże zakładów, iżby w wypadku potrzeby można było otrzymać najdokładniejsze wiadomości w tym przedmiocie; ministeryum wyjaśnia również kwestyą ponownego przyjęcia do uniwersytetów wydalonych z powodu rozruchów studentów, którzy mogą być przyjmowani napowrót tylko z oddaniem ich na osobistą odpowiedzialność którego z profesorów lub urzędników policyi, wszelkie zaś ulgi i zapomogi otrzymywać mogą tylko studenci nie zamieszani nigdy do żadnych nieporządków i w ogóle nieskazitelnego prowadzenia.

— W sferach urzędowych krąży pogłoska o ustąpieniu ministra sprawiedliwości Nabokowa z powodu różnicy zdań, jaka panuje między nim a Katkowem. Nabokow jest zdania, iż sądownictwo i administracya powinny się nawzajem wspierać, Katkow zaś utrzymuje, że działalność sądownictwa nie da się często pogodzić z zadaniem administracyi. Minister dworu Worończow ma także ustąpić, a następcą jego ma być zamianowany Dondukow-Korsakow, albo Swiatopełk.

— Metropolita nowogrodzki i petersburski Izydor, 85-letni staruszek, który w charakterze najstarszego członka synodu w roku zeszłym koronował cara Aleksandra III, obchodził przed tygodniem pięćdziesięcioletni jubileusz swojego biskupstwa. Był on synem ubogiego diakona jednéj z parafii w gub. riazańskiéj i nazywał się Jakób Nikolskij. Uroczystość odbyła się z jak największą okazałością. Car przesłał mu list gratulacyjny, a członkowie rodziny carskiéj składali mu osobiście życzenia, innym zaś powinszowaniom nie było końca. Trwały one dwa dni, a rabin petersburski nie omieszkał w pierwszym dniu pospieszyć ze złożeniem swych życzeń. Arcybiskup i metropolita katolicki, ksiądz Gintowt, jak donosi „Dniewnik warszawski," także „przedstawił się" metropolicie Izydorowi i złożył mu życzenia, ale dopiero na trzeci dzień po ukończeniu uroczystości oficyalnych. „Dniewnik" używa tu wyrażenia „przedstawił się," jakoby ks. Metropolita Gintowt nie przez uprzejmość, ale z obowiązku jako zależny od metropolity Izydora, był to musiał uczynić. Dotychczas nie doczytaliśmy się w gazetach petersburskich, czy Metropolita Izydor „raczył" rewizytować ks. Metropolitę Gintowta. Inaczéj postąpił sobie w podobnym wypadku grecki patryarcha, Joachim IV, o czém donosiliśmy przed kilku dniami.

FRANCYA.

* Odwet. W Champigny odbyła się 2 bm. zwykła uroczystość na cześć Francuzów poległych w morderczych bitwach od 30/11 do 2/12 1870. Paweł Deroulede, prezes ligi patryotów, miał mowę, w któréj powiedział:

„Co rok tutaj przychodzić i czcić pamięć poległych za Ojczyznę żołnierzy — jest rzeczą piękną, ale nie wystarczającą. Trzeba ich także umieć pomścić!

Od lat 14 wylana niegdyś krew woła pomsty — a kraj wydarty Ojczyznie jęczy pod pruską pięścią — a jednak niektórzy ludzie śmią mówić o prusko-francuskiém przymierzu, od którego naród francuski z tym większym wstrętem się odwraca — im uporczywiéj mu go proponują.

Precz z marzeniami i utopiami. To, co się z bronią w ręku straciło, tylko z bronią w ręku odzyskać można. Gotujmy się stanowczo do odwetu. Jest to straszliwą koniecznością — Ojczyzna, aby stać się wolną, musi być skropiona krwią mężów i łzami kobiet."

WŁOCHY.

* Sensacyjna wiadomość. „Temps" paryski donosi, że Kardynał Laurenzi, powiernik i przyjaciel Leona XIII, ma zostać sekretarzem stanu i że już obecnie on wyłącznie konferuje z p. Schloezerem.

— Drugą wiadomość tego rodzaju podaje „Tribüne" w Rzymie. Według tego pisma Papież Leon XIII prosił Rosyą, aby objęła opiekę nad katolickiemi misyami w Tonkinie i Chinach. Rosya odpowiedziała wymijająco, podając za powód, że w Tonkinie nie ma reprezentanta, i że schizmatycka Rosya nie jest odpowiednią do obrony interesów katolickiego kleru. W końcu zaleciła Rzymowi, aby wezwał opieki rządu włoskiego.

Credat Judaeus Apella — ale my nie uwierzymy! „Tribuna" dodaje, że Papież udał się w téj sprawie do rządu niemieckiego, którego odmowa jeszcze gorzéj wypadła.

— Dnia 3 b. m. odbyło się w kościele niemieckim del Anima nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Biskupa Rudigera.

— W mieszkaniu prof. Sbarbaro, w redakcyi i drukarni „Kaudyńskiego jarzma" odbyto rewizyą i zabrano kilka manuskryptów. Sbarbaro umknął.

— Wielka pielgrzymka ma się odbyć do grobu świętego Grzegorza VII w Salerno pod Neapolem.

Spis szkół
w gubernii grodzieńskiéj na początku XIX w.

(Dokończenie).

Pensye prywatne.

W grodzieńskiéj gubernii zastał wizytator trzy prywatne pensye: w Swisłoczy pod zarządem pani Rodziewiczowéj, żony nauczyciela niemieckiego języka przy tamtejszem gimnazyum, gdzie uczono katechizmu, jeografii, historyi powszechnéj i biblijnéj, arytmetyki, nauki o moralności, po francusku, po niemiecku, rysunków, muzyki, robót kobiecych. Uczennic było dziewięć. — W Brześciu utrzymywał pensyą Markowski, nauczyciel języka francuskiego, miał pensyonarzy 21. — W Szczuczynie Litewskim pensya pod opieką Sióstr Miłosierdzia, które miały 26 elewek i uczyły czytać, pisać, rachować, religii i robót kobiecych.

Nakoniec, powiada wizytator, że mieszkańców w gubernii grodzieńskiéj można liczyć 634,150 dusz obojga płci; uczniów zaś jest 1126 w tych zakładach naukowych, które on zwiedzał, a w 26 szkołach parafialnych, w których on sam osobiście nie był, jeżeli liczyć po 9 uczniów na szkołę (jak to jest mniéj więcéj w powiecie słonimskim) to będzie 234 uczniów, a zatém w całéj gubernii 1360 uczniów czyli że na 466 mieszkańców téj gubernii jeden uczeń.

Dodatek do szkół słonimskich.

Konwikt księdza Biskupa Horbackiego powstał tym sposobem. Dnia 3 lutego r. s., 1804 r. w Słonimskim sądzie ziemskim oblatowano zapis księdza Biskupa Horbackiego 110,000 zł. polskich i siostrzeńca jego p. Onufrego Kostrawickiego 10,000 złp., czyli razem 120,000 złp., na utrzymanie i edukacyą, z piątego procentu od téj sumy, 10 uczniów ubogiéj szlachty powiatu słonimskiego. Całkowicie ta suma błya ulokowaną na dobrach Jachnieszczyce i Rzepnicze, należących do tegoż pana O. Kostrowickiego, w powiecie słonimskim, który — i jego następcy — wyznaczony był także egzekutorem zapisu i powinien był wybierać ubogich uczniów na ten fundusz; rodzice takich uczniów mogą mieć nie więcéj, niżeli dwie włóki ziemi, wiek zaś uczniów od 8 do 12 lat, w którym mogą być przyjęci na utrzymanie z tego z funduszu, dłużéj nad pięć lat nie mogą uczniowie korzystać z tego funduszu. Ks. ks. kanonicy Laterańscy w Słonimiu, utrzymujący tam szkoły powiatowe i zarządzający także tym konwiktem, obowiązani dać tym uczniom wszelką wygodę, naukę i utrzymywać dla nich osobnego domowego nadzorcę, za co wszystko rocznie 12, v. s. kwietnia będą pobierać 6000 złp., jako procent od wyżéj wymienionéj sumy.

Dodatek do szkół szczuczyńskich.

Fundatorem tego konwiktu na 10 uczniów był Karól Litawor hr. Chreptowicz, syn Jakóka stolnika grodzińskiego, starosta grodziński, marszałek konfederacyi grodzieńskiéj, ur. 1767, któzy przeznaczył dwa tysiące złotych czerwonych (w r. 1801) na utrzymanie i edukacyą dziesięciu ubogich uczniów ze szlachty. Suma ta była oparta na dobrach pp. Borzęckich, Milkowszczyźnie. Konwikt ten zostawał naprzód przy szkołach grodzińskich, ale potém w roku 1805, za wiedzą uniwersytctu wileńskiego, przeniesiony do Szczuczyna litewskiego, pod opiekę ks. ks. Pijarów. Uczniów do tego konwiktu wybiera familia Borzęckich.

(Wiadomości o tych dwóch funduszach czerpiemy z „Dziejów Dobraczynówki," znanego niegdyś czasopisma wileńskiego).

W całym zaś wydziale naukowym wileńskim w owéj porze było 494 zakładów naukowych 743 uczących i 15,569 uczącéj się młodzieży męskiéj i 1793 dziewczynki, czyli razem 17,362. (Wiadomość o tém czerpiemy z tego samego czasopisma urzędowego, o którem już mówiliśmy wyżéj).

Przy końcu zaś roku 1820 w całym wydziale naukowym wileńskim było 19,026 młodzieży obojga płci; cfr. żurnal narod. proświesz. nr. XII rok 1821.

Teraz zaś na przestrzeni dawnéj guberni grodzieńskiéj jest tylko gimnazyum klasyczne w Grodnie i progimnazyum w Brześciu Litewskim. We wszystkich zaś 17 średnich zakładach teraźniejszego wydziału naukowego wileńskiego a mianowicie w 8 gimnazyach klasycznych: w Wilnie, Kownie, Mińsku, Mohylewie, Grodnie, Witebsku, Słucku i Szawlach, w 5 progimnazyach: w Mozyrzu, Wilnie, Homlu, Brześciu, Bobrujsku i w 4 szkołach realnych: w Białymstoku, Mińsku, Pińsku i Wilnie, w 1882/3 roku pobierało naukę 6494 uczniów. (Cfr. Rocznik okręgu naukowego wileńskiego).

Widzimy tedy z tego bardzo pobieżnego i z wielu względów niedokładnego szkicu, że oświata w grodzieńskiéj gubernii na początku tego wieku świeciła jasnym światłem w kilku miejscach, że promienie tego ożywczego, rodzimego światła rozchodziły się daleko, że nawet zaglądały, przenikały pod strzechy niebogatych mieszczan, ubogich kmiotków; myślimy także, że gdyby okoliczności nam nie przeszkodziły, to ta oświata szerzyłaby się szybko daléj i głębiéj w różne naszego społeczeństwa warstwy, naturalnie przyniosłoby to nieobliczone nawet dla nas korzyści na przyszłość. Lecz niestety, powiał inny wiatr, nastały inne czasy i północny huragan silny rozwiał, rozproszył nasze usiłowania, tyloletnią cywilizacyjną pracę na kresach wschodnich!

Burzący pierwiastek azyatycki nie pozostawił kamienia na kamieniu i w imię swoich zachcianek i nowych planów wywracał, niweczył wszystko, co tylko spostkał na swojéj drodze, a co się nie chciało poddać jego woli, co pragnęło żyć swojém życiem. To téż widzimy dziś na tych miejscach, gdzie niegdyś — stosunkowo nie tak dawno jeszcze — były przybytki naszéj wiary i nauki, szerzące moralność i oświatę, ruiny, zwaliska, opustoszenia, albo, natomiast instytucye nowe, które postawiły sobie za zadanie, urągać się nam ciągle, ranić nam bezustanku serce! Nie chodzi im wcale ani o religią, w szlachetném tego słowa znaczeniu, ani o prawdę, chcą oni tylko zaszczepiać nienawiść do słabszych, znęcać się nad zwyciężonymi. Oto ich hasła, oto ich dążności! Nie podobni więc owi reformatorowie, deformatorowie raczéj, do poprzednich na téj niwie siewców prawdy i miłości, którą oni ukochali byli nad wszystko, za którą nie jeden z nich srodze ucierpiał i nieraz wszystko utracił. I chociaż tych siewców naszych nie wiele i nie długie ich tu żniwo było w XIX wieku, jednakże zdawało się nam godziwem a nawet koniecznem, uchronić od zapomnienia, przypomnieć swoim rodakom tych mężów-pedagogów, którzy tak gorliwie, z taką chlubą i usilnością pracowali, nauczając młodzież naszę

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr 281.

Piątek, 5 grudnia 1884.

w tych stronach. Uchylmy, panowie, czoła przed temi postaciami, których kilkanaście imion udało nam się odszukać i oddajmy cześć należną tym zapaśnikom praw naszych na dalekich naszych kresach wschodnich!

Wołyniak.

Cholera.

Madryt, 3 grudnia. Urzędowa „Gaceta“ ogłosi dziś rozporządzenie znoszące kwarantannę dla statków przybywających z Włoch i południowéj Francyi. Tylko podróżni przybywający wprost z Paryża, mają jeszcze być poddawani trzydniowéj obserwacyi, ale i ten środek ostrożności ma ustać od dnia 20 b. m.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 4 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król upoważnił prezydenta urzędu handlowego morskiego, Roetgera, do noszenia nadanego mu przez cara rosyjskiego i króla polskiego orderu św. Stanisława pierwszéj klasy.

* **„Hołd Pruski“**, obraz naszego mistrza Matejki, wystawiony jest na sali bazarowéj od 16 b. m. Wystawa otwarta jest codziennie od godziny 10 zrana do 4 po południu; w niedzielę i święta zaś od godziny 12 w południe do 4 po południu. Wstęp 1 markę, uczniowie i dzieci 50 fen.

* **Teatr.** Dziś na benefis p. St. Trapszowéj po raz pierwszy operetka komiczna Lecoqua „Kapelusz bandyty“ (Le pompon), — na co zwracamy jeszcze w ostatniéj chwili uwagę.

W sobotę komedya Sardou „Poczciwi wieśniacy“.

* **Wybory do Izby handlowéj.** W miejsce ustępujących członków Izby handlowéj: kupca Jolowicza, radzcy miejskiego Kantorowicza, kupca Bolesława Leitgebra, właściciela drukarni dr. Łebińskiego, następnie w miejsce członków, którzy wystąpili wbie żącym roku, kupców Maiera Hamburgera i Eduarda Langego, uskuteczni się nowe wybory na trzy lata. Do tych wyborów wyznacza się termin na poniedziałek dnia 15 grudnia r. b. po południu od 3—6 godziny w sali giełdowéj przy Starym Rynku w budynku wagi miejskiéj.

* **Kilku** rabinów z Księstwa, Pras Wschodnich i Zachodnich oraz z Pomorza, zebrało się w końcu z. m. w Bydgoszczy celem narady nad założeniem żydowskiego seminaryum nauczycielskiego dla tych prowincyi. Zebrani uznali potrzebę takiego seminaryum, a jako najodpowiedniejszą miejscowość dla założenia jego, miasto Poznań.

* **Na polach** pod Żegrzem znaleźli przedwczoraj żołnierze pułku 99 podczas ćwiczeń zmarzłą kobietę. Z polecenia dowodzącego oficera odniesiono ją do lazaretu miejskiego.

* **Gniezno.** W nocy z soboty na niedzielę okradziono tutejszy kościół pofranciszkański. Złodzieje skradli nakrycia z ołtarzy, pokrycie z ambony i kilka naczyń srebrnych i złotych, oraz rozbili skarbonkę. Jednego złodzieja już przytrzymano.

* **W nadchodzącą** niedzielę t. j. dnia 7 b. m. o godzinie 4 po południu odbędzie się w Szamotułach w lokalu pani Zapałowskiéj doroczne walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj na powiat szamotulski, na które o jak najliczniejszy zjazd komitet prosi.

* **W dniu** 19 marca r. b. skazani zostali ksiądz dziekan Andersz z Jaraczewa na 6 tygodni oraz pp. Józef Latanowicz i Hieronim Beczkowicz również z Jaraczewa, każdy na 4 tygodnie więzienia z powodu nie pozwolenia odbicia tablicy pamiątkowéj króla Jana Sobieskiego, wmurowanéj na zewnątrz kościoła. Prokuratorya dopatrzyła się w tém oporu władzy. Skazani zanieśli przeciw wyrokowi rewizyą do Lipska, która przyjętą została i cała sprawa rozstrzyganą była raz jeszcze w dniu 20 listopada r. b. I tą razą zapadł wyrok niekorzystny; ks. dziekan Andersz skazanym bowiem został na 6 tygodni więzienia a p. Latanowicz na 14 dni więzienia. Pan Beczkowicz został uwolnionym. Skazani udali się znowu do Lipska z żądaniem rewizyi wyroku.

* **Piszą nam z pod Wrześni:** „Wczoraj dnia 2 grudnia pociąg, który wyjeżdża o kwadrans na 7 rano z Gniezna, przybył do Wrześni dopiero o pół do 12 w południe. Część osób dojechała sankami tamdotąd na godzinę 10 rano. — Pociąg zaś, który wyjechał o 1 godzinie w południe z Wrześni do Gniezna, stanął tam dopiero o 12 w nocy. Proszę sobie wystawić tę przyjemność podróżować koleją 4 mile przez 11 godzin w nieopalonych wagonach, w taką zawieruchę, przy mrozie, jaki zaczął chwytać na dobre od 9 wieczorem. (Tylko IV klasa była opalona.) Rozsądnie ci postąpili, którzy pieszo brnąc w śniegu, wrócili jeszcze zawczasu do Wrześni. Piętnastu tylko żołnierzy z Gniezna, okazało się zalichą pomocą przy usuwaniu wielkich zaspów śnieżnych. Druga lokomotywa przybyła na pomoc z Gniezna, ale pod Czerniejewem także utknęła, nie dojechawszy do pociągu, który był wtedy między Wrześnią a Czerniejewem. Dopiero wysłani na pomoc żołnierze musieli ją znowu odkopywać.“

* **Nieszczęśliwa rodzina.** Krawiec Maruska, bardzo zacny i uczciwy człowiek, który się niedawno do Bydgoszczy sprowadził, stracił w tych dniach w przesiągu 48 godzin troje swoich dzieci, które zmarły na szkarlatynę. Wystawić sobie można boleść nieszczęśliwych rodziców, mianowicie p. Maruskowéj, która spodziewa się nadto każdéj chwili rozwiązania. Na cmentarzu przy chowaniu pierwszéj trumny, w któréj się znajdowało dwóch chłopczyków, przez nieostrożność grabarzy trumienka się otworzyła i zwłoki obu chłopców wypadły. Biedny ojciec, który dotychczas z rezygnacyą znosił nieszczęście, nie mógł nad sobą zapanować, a rzuciwszy się jak długi na ziemię, w fantazyi wydawał jęki boleści. Cóż dopiero dziać się musiało, gdy niebawem czwarte dziecku mu zmarło? Biedna rodzina potrzebuje pomocy, gdyż bieda gwałtownie się do jéj domu wciska.

* **W Ostrorogu** odbyły się pomyślnie wybory do reprezentacyi miejskiéj, bo jak dotąd, tak będą nadal zasiadali krzesła radnych sami Polacy i to w liczbie sześciu.

* **Przyszła koza do woza!** Czytamy w „Gazecie Toruńskiéj“: Pamiętnem jest wydarzenie w wozie kolejowym podczas podróży, które miał pewien bardzo zacny obywatel Polak z Poznańskiego z młodym prawnikiem Niemcem o używanie języka polskiego ze znajomym podczas jazdy. Panu młodemu prawnikowi zdawało się, że może żądać zaprzestania rozmowy w języku polskim w jego obecności i wypowiedział to w sposób taki, że jedyną zasłużoną odpowiedzią dla niego było to, co go spotkało. Otóż po latach tylu a tylu przyszła koza do woza. Młody prawnik Niemiec z polskiem nazwiskiem został adwokatem w polskiéj okolicy i ogłasza to po polsku w polskich pismach. Co tu pytać o zasadę: Ja, Bauer, dass ist was anderes! Kozać u woza jest, ale wóz niechże się o sprawie téj dowie coś więcéj od p. P. z O., aby wóz przy kozie nie zostawał, a raczéj do niéj nie chodził.

* **Ks. Biskup Borowski,** jak donoszą do „Kuryera Warszawskiego“ z Polocka, zachorował niebezpiecznie. Na wieść o ciężkiéj chorobie jego podążył natychmiast do Płocka ks. Biskup Henryk Kossowski.

* **Grobowiec** Bolesława Śmiałego, zmarłego jako pątnika w Ossiaku, zdobiły dwa obrazy odnoszące się do historyi tegoż króla, aczkolwiek w kilka wieków po tegoż śmierci malowane. Obrazy te proboszcz w Ossiaku przesłał przed rokiem prezydentowi miasta Krakowa z prośbą postarania się o naprawą tychże. Jeden z tychże obrazów dał się odrestaurować, co do drugiego użytą została tylko tablatura drewniana do wymalowania nowego. Obydwa te obrazy odesłane zostaną z powrotem do Ossiaku.

* **Rewolucya kufelkowa** — i to z góry, kwitnie w Monachium. Sedlmayr, fabrykant słynnego piwa „Spatenbräu“ zniżył cenę litra tego piwa z 26 na 24 fn. Był to cios tak dotkliwy, że nazajutrz akcye browarów akcyjnych w Monachium spadły na giełdzie o 5 do 6 proc. Reszta piwowarów odbyła pod przewodnictwem p. Pschorra naradę i postanowiła na sezon zimowy pójść w ślady Sedlmayra — ale na lato zostawić cenę 26 fen.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 5go grudnia św. Piotra Chryz.

Wschód słońca o godz. 7 minut 58. Zachód o godzinie 3 minut 43.

TELEGRAMY.

Paryż, 3 grudnia. Rada ministeryalna, zebrana w pałacu Elizejskim, zastanawiała się od godz. 9 wieczorem aż do północy nad położeniem (Zob. dzisiejszy Przegląd „Kuryera). Na usilną prośbę Graevego i ministrów zdecydował się minister spraw wewnętrznych pozostać na stanowisku. Rada ministeryalna postanowiła przedłożyć senatowi ustawę wyborczą i żądać od komisyi, ażeby przyjęła system zaakceptowany przez Izbę. Ferry i Waldeck Rousseau wezmą dziś udział w obradach komisyi.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Przedpłatę** na tom piąty ***„Biblioteki Kaznodziejskiéj“*** złożyli w dalszym ciągu:

10) Ks. proboszcz Niklewski ze Smolic na 1 egz. 11) Ks. proboszcz Gustowski z Kopanicy na 1 egz. 12) Ks. proboszcz Schulz ze Szkaradowa na 1 egz. 13) Ks. dziekan, szambelan Hebanowski ze Lwówka na 1 egz. 14) Ks. M. Łabędzki ze Lwówka na 1 egz. 15) Ks. kapelan Barczewski ze Świętéj Lipki (na Warmii) na 1 egz. 16) Ks. proboszcz Zarzecki z W. Łącka na 1 egz. 17) Ks. proboszcz Stankowski z Kaczanowa na 1 egz. 18) Ks. proboszcz Depczyński z Czarza (Pr. Zach.) na 1 egz. 19) Ks. J. Śmigielski z Wąwelna na 1 egz. 20) Ks. dziekan Krępeć z Marzenina na 1 egz. 21) Ks. proboszcz Dąbrowski z Nawry (Pr. Zach.) na 1 egz. 22) Ks. proboszcz Arendt z Wielenia na 1 egz. 23) Ks. szambelan Piątkowski z Miłosławia na 1 egz. 24) Ks. Maj z Kotłowa na 1 egz. 25) Ks. Krygier z Poznania na 1 egz. 26) Ks. proboszcz Ziętkiewicz z Łabiszyna na 1 egz. 27) Ksiądz Górski z Łabiszyna na 1 egz. 28) Ks. Dziegiecki ze Strzyżewa na 1 egz.

Z odebrania należytości kwituje

Księgarnia Katolicka w Poznaniu.

* **Pisma W. A. Wolniewicza.** Jedna z firm księgarskich we Lwowie wyda w roku przyszłym pisma zbiorowe ś. p. Włodzimirza Wolniewicza w 5 tomach. Uporządkowaniem pism Wolniewicza, porozrzucanych po wielu czasopismach, zajmują się synowie, pp. Antoni i Emil Wolniewicze. — Artykuły treści literackiéj i politycznéj wraz z powieściami zajmować będą tom jeden wielki, także mało już dziś znana rozprawa Wolniewicza „Die polnische Frage“, wydana w Brukseli w roku 1848, oddrukowana będzie, dział agronomiczny zajmować będzie 4 tomy; każdy tom jednakowoż będzie można osobno nabywać. — Wspomnienie pośmiertne poprzedzać będzie (wraz z portretem) skreślone przez Adama Mieczyńskiego.

* **„Cierkiew i Bizantynizm“**, artykuł w rosyjskim języku, Oresta Millera w „Kijewskiéj Starinie“, listopad 1884 r. ad stron 419—447.

Znane są występy rosyjskiego literata Ws. Sołowiewa, nawoływające poniekąd nie tyle do Unii z Rzymem kościoła w Rosyi, jak raczéj (w naszém przekonaniu) do ożywienia i uporządkowania cerkwi rosyjskiéj za pomocą praktyk i systematycznéj nauki teologicznéj kościoła zachodniego. Niemal wszystkie znaczniejsze czasopisma rosyjskie poczytywały sobie za obowiązek wystąpić przeciw teoryom pana Sołowiewa; przyszła teraz kolej i na „Kijewską Starinę,“ która umieściła w listopadowym zeszycie wyżéj wymieniony artykuł profesora literatury rosyjskiéj przy petersburgskim uniwersytecie. P. Miller na podstawie prac znanego słowianofila Chomiakowa i profesora Tarnowskiego, a także innych mniéj głośnych autorów, stara się udowodnić, że chrześciaństwo na wschodzie, w Konstantynopolu, którém się zbyt gorliwie opiekowali cesarze wschodniego rzymskiego imperyum, nie zachowało swojéj pierwotnéj apostolskiéj czystości, bo zrodziło: „cezaropapizm“, (wyraz ten w ustach rosyjskiego urzędnika i profesora rosyjskiéj wszechnicy brzmi dziwnie i niezwyczajnie); następnie dość obszerny przedstawia obraz ponury działalności cesarzów wschodnich na polu religijném: ich okrucieństwa, prześladowania sług Kościoła, gwałtowne przemocą nawracanie (autor widocznie, brzydzi się tém, chwali, na inném miejscu, tolerancyą prastarą swego kościoła i tym sposobem zapomina lub ignoruje niedawne dzieje krwawe Unitów chełmskich!!). mięszanie się do sporów teologicznych itd. itd., potém rozprawia, z mniejszém jednakże już powodzeniem, że na zachodzie „możnowładni Papieże“ dążyli także do takiéj saméj absolutnéj władzy na zachodzie, jak cesarze na wschodzie, którym Papieże nieraz — powiada autor — pochlebiali, skrzywili więc chrześciaństwo pierwotne, zacierając w niém ducha prostoty i miłości ewangielicznéj; z tego potopu fałszu, jak mniema autor, wynurzają się jasne postacie Apostołów słowiańskich: św. Cyryl i św. Metody, do których nie przystały teorye bizantyckie, (o tém, że ci święci byli w Rzymie, gdzie złożyli swoje wyznanie wiary, naturalnie ani słowa nie ma, ani nawet wzmianki!) do tych świętych przyłącza się „równy apostołom“ kniaź Włodzimirz, Nil Sorski (moskiewski mnich w XV wieku), ze swoimi towarzyszami i Artemiusz, ihumen monasteru św. Trójcy; otóż, kończy uczony profesor, jeżeli już cerkiew rosyjska potrzebuje odnowienia i odświeżenia, to nie ma po co iść drogą, jaką wskazuje p. Sołowiew, potrzeba raczéj, według mniemania autora, zwrócić się do tych prototypów, jakie mamy we własnym kościele, powiada Miller, do tego pierwotnego „pierwiastku synodalnego,“ jaki był w pierwotnym kościele powszechnym, który jedynie ma moc naprawić w kościele to, co téj naprawy wymaga . . . (!?)

* **Ów sławny jubileusz Lutra,** który wywołał tyle uroczystości, tyle napaści na Opokę Piotrową, tyle dzieł, studyów, rzekomo historycznych, ze strony protestantów, pobudził także do działalności katolickich uczonych, miłujących prawdę i historyczną przeszłość. Takie prace Eversa, a nawet Michała Herrmanna, lub nawet Antoniego Westermeyera nie mało przyczynią się do wyjaśnienia prawdy historycznéj. Lecz nasi współwyznawcy Niemcy nie przestają daléj iść w tym kierunku, od czasu da czasu wydając nowe przyczynki do historyi tak zwanéj Reformacyi; oto niedawno co wyszła wyszła jedna z takich książek pod tytułem: „Standhaftigkeit der altwürttembergischen Klosterfrauen im Reformations-Zeitalter von Konrad Rothenhäusler, Pfarrer in Egesheim, Stuttgart 1884 in 8vo. 194.“ Pracę swoję autor podzielił na trzy części: I, od str. 1—115, zawiera historyą klasztorów: Steinheim, Pfullingen, Weiler, Reuthin, Kirchheim, Weiler około Esslingen, Gnadenzell, Lichtenstern, Rechtenshofen, Herrenberg, Lunfen, Ebingen i Markgröningen; II, od str. 116—128, podaje źródła do historyi tych klasztorów podczas reformacyi; III, od 128—194, dodatek, edykta, wyroki różne i rozporzędzenia względem tych klasztorów. Praca ks. Rothenhäuslera zasługuje na zupełne uznanie i zawiera w sobie niejeden nowy szczegół, a zatém jest ważnym przyczynkiem do historyi reformacyi w Wyrtemberskiém.

* **Zawiązane** we Lwowie w kwietniu b. r. Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, postanowiło wydawać pismo, poświęcone sprawom szkół wyższych pod nazwą: „Muzeum“. Pismo to wychodzić będzie w zeszytach miesięcznych objętości około 3 arkuszy druku pod redakcyą p. Romana Palmsteina. Treść pisma stanowić będą: 1) Sprawy Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. 2) Artykuły traktujące o sprawach bieżących, tyczących się reform, potrzeb szkół wyższych, stósunków prawnych nauczycieli itp. 3) Artykuły z zakresu pedagogii ogólnéj, dydaktyki i metodyki szkół wyższych. 4) Ruch naukowy; w dziale tym mają być umieszczane w krótkim przeglądzie najnowsze wyniki badań we wszystkich gałęziach nauki, przedewszystkiem takie, które wchodzą w zakres instrukcyi szkół wyższych i mogą być potrzebne do praktycznego użytku nauczycieli; a to ile możności w każdym zeszycie ze wszystkich przedmiotów. 5) Recenzye: a) książek szkólnych, przyborów do nauki i dzieł dla młodzieży przeznaczonych; b) rozpraw umieszczanych w programach szkół wyższych; c) dzieł treści pedagogicznéj i naukowéj. 6) Rozmaitości z zakresu szkoły i nauki, między innymi statystyka szkół wyższych, bibliografia i ruch w szkolnictwie u postronnych narodów. 7) Rozporządzenia władz, gdzie potrzeba, z objaśnieniami. 8) Wiadomości osobiste i inseraty. — Prenumerata wynosi: w Austryi rocznie 6 złr. półr. 3 zł. kw. 1 zł. 50 ct. w Niemczech i w W. Księstwie Poznańskiem rocznie 10 marek, półrocznie 5 marek, kwartalnie 2,50 marek, — w Królestwie Polskiem rocznie 5 rubli, półrocznie 2 ruble 50 kop., kwartalnie 1 rubel 25 kop. Prenumeratę nadsyłać można do Administracyi „Muzeum“ we Lwowie, ulica Zimorowicza l. 19 lub do księgarni J. Milikowskiego (P. Starzyka) we Lwowie. — Korespondencye i artykuły przesyłać należy pod adresem: Roman Palmstein, profesor gimn. IV we Lwowie.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 3 grudnia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Buczkowski z Czachurek, Pankiewicz z Siemianic, pani Cichocka z Rogoźna, bracia Schlesinger z Kępna, Polakiewicz z Warszawy, Rohrmann z Bydgoszczy, Poliński z Krakowa.

(Nadesłano).

(Dawniéj a teraz). Gdy kto jeszcze przed dziesięciu laty chciał smakoszowi zaostrzyć apetyt, a smak jego wprawić w ekstazę, potrzebował tylko wymienić kielskie sielawki, kawior, wenecką mortadelę, strachino lub coś podobnego. Jakże się to zdanie od pewnego czasu zmieniło na korzyść nowo wynalezionych przysmaków, mianowicie od czasu zapoznania się z **węgierskiemi delikatesami,** które podniebieniu smakosza w skutek oryginalnie drażniącéj przyprawy, zwanéj papryką, szczególnie przypadają do gustu.

Tu wymienić wypada nasampierzód węgierskie **Salami,** które wszelkie włoskie produkta już dawno zaćmiło, delikatne **debreczyńskie i szegedyńskie kiełbaski,** które stanowią już znaczny artykuł eksportowy na wszystkie strony świata; delikatną **wędzoną słoninkę cesarską** z papryką i bez takowéj, delikates, di prima qualita, późniéj **liptawską bryndzę,** która serowi Camenbert w niczem nie ustępuje, podczas kiedy tylko 50% taniéj wypada, następnie pyszną przyprawę do potraw zwaną papryka, którą się uprawia na nizinach węgierskich tak zwanych „Al. föld“, a która nie tylko w Europie zyskała prawo obywatelstwa, ale nadto do wszystkich części świata masami sie eksportuje. Węgierski ten pieprz służy nietylko do nadania delikatnego smaku licznym potrawom, lecz konserwuje także organa trawienia, jak to różne powagi lekarskie stwierdzają, zapewniając, że nawet trudne do trawienia potrawy z domieszką papryki nawet dla słabych żołądków strawnemi się stają.

Czytelnikom naszym sprawimy zapewne przyjemną niespodziankę, donosząc im, że wspomnianych węgierskich specyalnych delikatesów obok innych węgierskich produktów nabyć mogą w czystym i oryginalnym gatunku u staréj renomowanéj firmy eksportowéj **H. Plesch w Budapeszcie.**

Nowość, jaką ta firma eksportowa zaprowadziła, a która na tem polega, że odbiorcom nawet mniejszych ilości papryki itd. itd. przesyła **franko i bezpłatnie** obszerną **książkę kucharską,** zawierającą wskazówki przyprawiania wszystkich narodowych potraw węgierskich, należy uważać jako wielce praktyczną. (774)

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Od pana **A. Pfitznera** który, jak wiadomo, zakupił na Węgrzach kilka winnic, otrzymujemy następujące **sprawozdanie tegorocznego winobrania.** Winobranie w okręgu gór **Hegyalya (na Węgrzech)** ukończone zostało. Zbiór wina tegorocznego w okolicach niezbyt uszkodzonych przez rozmaite szkody, jakoto: ulewne deszcze i bezpośrednio po nich zbyt silnie na latorośl działające słońca, jakotéż przez niezliczone karawany myszy polnych, odpowiadał pod względem ilości wszelkim oczekiwaniom a nawet w okolicach powyżéj opisanych był sprzęt dość pomyślnym i wyrównującym zupełnie w tym względzie sprzętowi roku zeszłego. Zupełnie jednakże inaczéj, bo niestety daleko gorzéj wypadło winobranie tegoroczne pod względem jakości. Chociaż w tym względzie sądu definitywnego wydać jeszcze nie można, to przecież z niezupełnie dojrzałych winogron i z zupełnego braku „suchorożni“ wysnuć można ten smutny wniosek, że tegoroczne wino będzie cienkie i chude, które jednakże, jako przy pięknéj pogodzie sprzątnięte, będzie prawdopodobnie dość trwałe. Nadzieje otrzymania w tym roku maślaczy, są dla braku suchorożni płonnemi, a nawet win tak zwanych zaprawianych nie można było z tego samego powodu na sposób zwyczajny zaprawiać. Siła moszczu win zwyczajnych zaledwie osiągnęła podług wagi 14—15 stopni, wina szlachetne 18 stopni.

Ze względu na tak mało zadowalniający tegoroczny sprzęt mają wina te bardzo mało popytu i pokupu, i handel takowemi batdzo mierne rozmiary przybiera, podczas, gdy w roku zeszłym w tym samym czasie cieszyły się miejsca położone w centrum gór Hegyalskich jak Mad, Talja, Tolesva, Ujhely i Szantó, wielkim przypływem kupców zagranicznych i znacznym pokupem.

Pod takiemi warunkami uwaga cała zwrócona jest na wina lat dawniejszych, mianowicie z roku 1883-go, które naturalnym sposobem, ponieważ rok 1880-ty jest prawie zupełnie wyczerpanym, mają jako lepsze znaczny pokup po cenah dość wysokich i handel li tylko w tym względzie jest ożywionym. — Zwłaszcza dla exportu do Galicyi, Polski, Rosyi i Niemiec (Szląska), zakupiono w tych dniach przeszło 2000 beczek wina z r. 1883.

(W.) **Poznań,** 4 grudnia. (— **Sprawozdanie giełdowe.** —)

Stan powietrza: wilgotnie.

Żyto: spok.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano — cent. na grudzień 130,— płc., grudzień-styczeń 129,— płc. stycz.-luty 129,— pł., luty-marzec 130 na wiosnę 131.— płac.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedziana —.—. Wypowiedziano —— litr.. grudzień 41.50 pł.. styczeń 41.60 pł. luty 42,10 pł.. marzec 42.60 płac., kwiecień 43,10 płacono, kwiecień-maj 43,40 płacono, maj 43,70 płacono, czerwiec 44,20 płacono, lipiec 44.80 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 41.60 płc.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziane —— centnarów. Cena wypowiedziana 128.—, grudzień 128.—, grudz.-styczeń 128,— styczeń-luty 128,— kwiecień-maj 130.— m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 — 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. cena wypowiedziana 41,30. m., grudzień 41.30 marek, styczeń 41.40 mrk.. luty 41.90, na kwiecień-maj 43,30 marek, w miejscu bez beczki 41.30 mr.

Bydgoszcz, 3 grudnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.,

Pszenica niezm., piękna 146—150 mrk.. średnie gatunki 140—145 mk. poślednia —.— m.

Żyto stale. w miejscu krajowe piękne 128 do 129 mrk., średnie 125—127 mrk. poślednie —,— m.

Jęczmień dla browarów 130—140 m., na paszę 120—126 mrk., mały —,— mrk.

Owies w miejscu 120—130 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 150—160, na paszę 140—145 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 41.— m.

Wrocław, 3 grudnia 1884.

Żyto (za 2000 funt.) m. zm., wypowiedziano 1000. Cena wypowiedz. —. grudzień 132—132,50 żąd., grudzień-styczeń 132,50 żądano, styczeń-luty 133.— żąd., luty-marzec —,— płac.. kwiecień-maj 137,50 żąd., maj-czerwiec 139,— żąd., czerwiec lipiec 141,— płacono.

Pszenica. Wypowiedz. —— cent. na miesiąc bieżący 155,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 128.— płac., kwiecień-maj 128 płc.

Rzep. Wypowiedziano —.— centn. grudzień —,— żąd.

Oléj rzepiowy niezm., wypowiedz. —— cent. w miejscu 55.— żądano, grudzień 52.— żąd., grudzień-styczeń 52,— żądano, styczeń-luty 52,50 żąd., luty-marzec —,— żąd., marzec-kwiesień —,— żąd., kwiecień-maj 53 żąd., maj-czerwiec 53,50 żąd.

Okowita bez int. wypowiedziano —,— litr., w miejscu —.—, grudzień 41,10 płacono, grudzień-styczeń 41,10 płac., styczeń-luty 41,10 płac., luty-marzec —,— płacono, kwiecień-maj 43.40 płc., maj-czerwiec 44.— płacono. czerwiec-lipiec 44,60 płc.. na lipiec-sierpień 45,50 żąd.

Cena wypowiedz. na 4 grudnia żyto 132.50. mrk.. pszenica 155,— mrk.. owies 128,— mk., rzep —,— mrk., oléj rzepiowy 52,—, okowita 41.40 mk.

Ceny targowe z dnia 3 grudnia 1884.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów: ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	15	70	15	10	14	10	13	80	13	60	13	30
„ żółta	15	40	14	80	14	10	13	80	13	60	13	30
Żyto	13	60	13	30	13	10	13	—	12	80	12	40
Jęczmień	15	—	14	—	13	20	12	70	12	40	12	10
Owies	13	20	13	—	12	80	12	60	12	40	12	20
Groch	18	—	17	—	16	50	15	50	15	—	14	50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni.	
Rzep . . . 100 klg.	24	40	23	0	21	80
Rzepik zimowy „ „	23	60	22	50	21	30
Rzepik latowy „ „	23	60	22	60	21	10
Lnica . . . „ „	21	50	20	50	17	50
Siemię lniane „ „	23	50	22	—	19	—
Siemię konop. „ „	23	80	23	—	22	—

Łubin słabo, za 100 kilogr. żółty 7,80—8,20 do 8.70 mrk., niebieski 7,50—8,00—8,20 mrk.

Makuchy siemienne spok., za 50 kilogr. 9,30 do 9,50 mrk., obce 8,00—8,80 mrk., na wrzesień-październik płac. do — mrk.

Makuchy rzepakowe potw.. za 50 kilogr. 6,70 do 6,90 mrk., obce 6,40—6,60 mrk., na wrzesień-październik —,— mrk.

Berlin, 3 grudnia (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 142 do 173 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 154,—. ząd. —,—, na grudzień-styczeń płacono 154,—, na kwiecień-maj płc. 162,—, żąd. —. na na maj-czerwiec płacono 164,—, na czerwiec lipiec płac. 166.—, żąd. —. Wypowiedziano 3000 cent. Cena wypowiedziana 154,—.

Jęczmień za 1000 kilogr. w miejscu 124 do 185 pł. według jakości.

Kukurudza w miejscu płac. 129—135 weług jakości. Wypowiedziano —.— cent.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 4 grudnia 1884. (Kursakończowe).

Ziemiopłody.

Pszenica spok.	
kwiecień-maj	154,—
maj-czerwiec	162,—
Żyto słabo	
grudzień.	141.25
kwiecień-maj	139.50
maj-czerwiec	139,75
Olej rzep. słabo	
grudzień	50,40
kwiecień-maj	51,20
Okowita słabo	
w miejscu	43,40
grudz.-stycz.!	43,70
kwiecień-maj	45,20
maj-czerwiec	45,50
czerw.-lipiec	46,30
lipiec-sierp.	46,90
Owies	
grudzień	132,—
Wyp.-żyta wsp.	200
Wyp.-okow. kw.	0,000

Kapitały.

Galic. akc. k.	112,10
Pr. consol. 4%	103,20
Pozn. listy z.	101,20
Pozn. listy rent.	101,60
Austr. banknoty	166,25
Austr. renta złota	86,60
Austr. losy 1860	121,—
Włochy	97 —
Rumuny	103,75
Ros. banknoty	213,75
Ros.-ang. pożyczk.	96,80
Pol. 5% listy zast.	63,90
Pol. lik. l. zast.	58,—
Kredyty	509,—
Koléj państwowa	516.—
Lombardy	251,50
Usposob. dosyć stałe.	

Szczecin, 4 grudnia 1884 (Kurs końc.)

Pszenica słabo	
kwiecień-maj	162.50
maj-czerwiec	164,50
Żyto słabo	
kwiecien-maj	136,50
maj-czerwiec	137,—
Rzepik	
w miejscu	
Oléj rzep. słabo	
grudzień.	50.20
w miejscu	
kwiecień-maj	52,—
Okowita słabiéj	
w miejscu	42,10
grudzień	41,80
kwiecień-maj	44.60
czerw.-lip.	45,80
Petroleum	
w miejscu	8,75

Dnia 3 grudnia oddała Bogu ducha, opatrzona śś. Sakramentami ś. p. (1101)

Maryanna Niedbał

z domu Frankowska.

Pogrzeb i nabożeństwo odprawi się w przyszłą sobotę o 9-téj godzinie.

Szanownych konfratrów prosi o memento w imieniu rodziny.

Ks. Niedbał.

Zbąszyń, dnia 3 grudnia.

O wczesne zamówienia

na święta Bożego Narodzenia

na strucle w rozmaitych gatunkach jako to z rozenkami i z makiem, krakowskie z konfiturami, placki, cukry, oraz zamówienia na katarzynki i inne gatunki toruńskich pierników **Gustawa Weesego** uprasza cukiernia (1082)

Antoniego Pfitznera,

Stary Rynek nr. 6.

Pasy do maszyn,

skórę do reperacyi pasów,

(34) **techniczne**

towary gumowe,

instrumenta z doświadczalnéj stacyi dr. Delbrücka poleca po **cenach umiarkowanych**

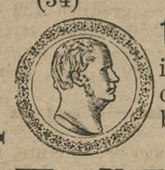

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, kantor: Berlińska ul. nr. 5.

Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

Medal państwowy. Kupującym za gotówkę znaczny rabat.

Lampy stołowe i wiszące

we wielkim wyborze

jako też

KOMPLETNE WYPRAWY

skromne i luksusowe

poleca (762)

B. SZULCZEWSKI.

Skład porcelany, szkła i tac.

Stary Rynek nr. 53/54.

Pocenie się lamp petroleowych usunięte.

Gwarancya! Pat. Rz. Niem. 25404. **Gwarancya!**

Zmianę starych lamp uskutecznia najtaniéj **każdy blachnierz.** Mały **wydatek** na tę zmianę opłaci się w ciągu **jednéj zimy,** gdyż wypocone dawniéj petroleum zostanie zużyte. Petroleowe lampy nie pocące się są w każdym handlu lamp na składzie.

Berl. Fabryka lamp i towarów z bronzu

dawniéj C. H. Stobwasser i Sp., Tow. Akc. Berlin W. 41.

Odebrałem i polecam (1103)

pierniki toruńskie

Gustawa Weesego

od 2 fen. do **30 marek. Pierniki** berlińskie, norymbergskie, czekoladowe, wanilowe, pralinkowe, orzechowe, **Lecerli** francuzkie deserowe.

A. W. Żuromski.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Berlińska ul. 6. Filia: Wrocławska ul. 25.

Nakładem

księgarni C. F. Piotrowskiego

w Poznaniu

opuściło prasę dzieło p. t.

Opowiadania i studya historyczne

Kazimierza Jarochowskiego.

Serya nowa — w 8ce stron 414. — **Cena 6 marek.**

TREŚĆ:

Wyprawa i odsiecz wiedeńska. — Wyprawa wiedeńska ze stanowiska interesu politycznego Polski. — Rada senatu Wyszogrodzka i zabiegi polityczno-dyplomatyczne po zajęciu Warszawy w miesiącu wrześniu 1704 r. — Wielkopolskie Leszno w r. 1707. — Polityka saska i austryacka po traktacie Altransztadzkim. — Bitwa wschowska dnia 13 lutego 1706 r. — Stanisław Leszczyński po Półtawie. — Stósunek Brandenburgii do Kościoła katolickiego w ziemiach polskich od roku 1640 do r. 1740. — Kamieniec i Poznań po Augustowskiéj restauracyi. — Potyczka Kargowsku i kapitan Więckowski. (936)

Z powodu znacznie zniżonych cen **cukru** i materyałów surowych mogę w tym roku oddawać **wyroby moje** po znacznie niższych cenach a mianowicie **karmelki, cukry, marcepany** etc. (1094)

Marcepany

królewieckie, lubeckie, herbaciane etc.

polecam funt po 1,50 mrk. (Z gwarancyą zawartości pół cukru pół migdałów)

Sprzedającym z drugiéj ręki przysługuje cena hurtowna, lecz proszę o wczesne zamówienia.

A. W. Żuromski.

Cukiernia,

fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, ulica Berlińska nr. 6.

Filia: ul. Wrocławska nr. 25.

Drogerya

H. Jasiński i Spółka

Poznań, św. Marcin 62

poleca (135)

wszelkie wody mineralne

świeżego nalewu,

Sole i ługi do kąpieli,
Perfumy francuzkie i angielskie, mydła medyczne i toaletowe,
Prawdziwe koniaki francuzkie,
Oliwy do machin, smarowidło do wozów,
Farby na posadzki prędko schnące i z lakierem bursztynowym,

Świece kościelne.

Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gosp. domowem niezbędne.

Stare wina węgierskie

wytrawne, łagodne i słodkie na butelkach i gąsiorkach dla rekonwalescentów pomocne, oraz **bardzo stare ciężkie** wina reńskie poleca **handel win hurtowny** (988)

Antoniego Pfitznera

Poznań, Stary Rynek 6.

Blookera holend. Kakao

najlepszy i najtańszy rozczyniający się fabrykat, uwieńczony wielu medalami złotemi. 1/2 Ko. wystarcza na 100 filiżanek. W zapasie we wszystkich znaczniejszych tego zakresu składach. Fabrykanci J. & C. Blooker, Amsterdam.

Główny skład czekolad z fabryk Ph. Sucharda w Nefszatelu

po cenach fabrycznych.

Magazyn herbat CHIŃSKICH I KARAWANOWYCH.

HANDEL

towarów korzennych, win, łakoci i owoców południowych

herbaty,

A. CICHOWICZA

w Poznaniu

na zaszczyt polecić Szanownéj P. T. Publiczności: wszelkie **towary korzenne,** stare **rumy, araki i koniaki,** francuzkie **likwory** od Rocher frères à la Côte St. André, Marie Brizard & Roger z Bordeaux, prawdziwą **Benedyktynkę** z Opactwa we Fécamp. P. Garnier, Anglielski z Enghien Bardinet Limoges etc., najlepsze **likwory. Angielski** najświeższego sprzętu, jako też prawdziwe holenderskie fabryki **Ph. Sucharda** w Nefszatelu **herbaty** najsławniejszéj fabryki van Houtena we **Porter** i **Pale-Ale.** Najlepsze **czekolady i kakao** w **proszku** i w **tabliczkach** z fabryki van Houtena we po cenach fabrycznych, jako też główny skład **Kakao w proszku. Owoce** konserwowane i cukrowane, **winogrona, daktyle, figi,** Ang. **biszkopty** w łupinkach, francuzkie **wafle wiedeńskie. Wędliny, marynaty,** Weesp w Holandyi. **migdałki** w łupinkach, **sardynki** w oliwie, **śliwki, katarzynki** w słojach i skrzyneczkach, **pasztety strasburgskie, prunele** włoskie, **konserwy,** wane, **kawior astrachański, rodzynki** na gałązkach, **sardynki** w oliwie, **ryby; sery, kawior astrachański, pasztety strasburgskie, prunele** włoskie, **konserwy,** wane, szampiniony, szparagi, groszek, szabelki, marchewka w puszkach, Liebiga **wyskok** sosy, musztardy i przyprawy do potraw. Wyborny **bulion polski,** Liebiga do majonezów. Przez **mięsny** i kondensowane **mleko.** Najlepsza **oliwa** nieźlejska do majonezów. Przez cały sezon zimowy mam zawsze świeże algierskie **kalafiory,** Świeże ty- **i endywią** i inne jarzyny. **Pomarańcze i cytryny. sałatkę** rolskie **jabłka, gruszki** i hiszpańskie **winogrona.** Przez cały czas polowania zawsze wszelka **ZWIERZYNA. ryby, swieże ostrygi, homary** etc. etc. uskuteczniają się akura- **Zamówienia** na **ryby, swieże ostrygi, homary** etc. etc. uskuteczniają się akura- tnie i po **cenach jak najumiarkowańszych.** (1080)

Szczegółowe **cenniki** na życzenie **bezpłatnie** i **franko.**

Główny skład Kakao w proszku

z fabryki Van Houtena we Weesp w Holandyi po cenach fabrycznych.

TOKAJE DO ŚNIADAŃ.

Obok handlu

Zaproszenie do przedpłaty.

w połowie grudnia r. b. wyjdą:

Kantyczki

czyli pieśni nabożne domowe; we formacie podłużnym około 300 str.

z nutami.

Książka ta obejmować będzie kolędy, pieśni na Boże Narodz. do św. Pańskich i inne, które w naszym „Śpiewniku kościelnym“ umieszczone nie były. (Z aprobą Kościelną.)

Cena w prenumeracie do 1 Stycznia 1885 wynosi tylko 65 fen. — Z oprawą w pół skórek 95 fen. — Kto zamówi 10 od razu, dostaje expl. opr. w dodatku, medal i obrazek Sobieskiego. Przesyłka franco. Należytość trzeba nadsyłać naprzód pod adresem (1064)

Księgarnia Katolicka.

Poznań.

Radlauera

Czerwona apteka

w Poznaniu,

Stary Rynek No, 37.,

poleca

1. Radlauera bez smaku kapsułki na tasiemca (usuwają pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednéj godzinie); cena 3 marki.
2. Dr. Sprangera krople żołądkowe, butelka 50 i 80 fen.
3. Dr. Rossa Balzam życia i esencya. usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bóle brzucha butel. 1 m.
4. Radlauera krople i herbata krew oczyszczające po 75 fen.
5. Radlauera esencya i maść na oczy, usuwająca boleści i wzmacniająca wzrok cena 1 m.
6. Ruski balsam spirituosowy, przeciwko reumatyzmom i udarowi butelka 2 mr.
7. Balsam rosyjski na odzięblizny środek najpewniéjszy na wszelkiego rodzaju odzięblizny, butelka po 50 fen. i 1 mkr., tudzież Salicyl-Cold-Creame na czerwone popękane ręce i usta po 1 m. Prawdziwe tylko w aptece Czerwonéj Radlauera w Poznaniu. (1088)

Radlauera poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje (Blei-Crême),

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw łiszajom, skórnéj ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnéj, (Salzfluss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podeszwie nagromadzone, szkodliwe stwardnięcia, za wielkie i wybijające pocenie nóg.

Olbrzymie

Węgorze

dochodzące do 5 funtów wagi poleca (1106)

W. St. Lisiewski.

Handel śledzi, wszelkich wyborowych wędlin morskich, marynatów, ryb opiekanych itp., oraz rozm. serów.

Ul. Wrocławska No. 14.

Najpiękniejszy podarek na gwiazdkę

Nasze znane **maszyny A. do szycia Singera** elegancko ozdobione — do deptania — z wszelkiemi aparatami i najnowsz. ulepszeniami, mechaniczny przyrząd do nawijania szpulek bez potrzeby nawlóczenia, obcęgi do wsadzania igły (można igłę nawet po ciemku wsadzić),

Tylko 60 marek

za gotówkę.

Singera wysokoramienne.

(z większą przestrzenią do przesuwania roboty)

Medium Titania (Nr. 4).

Cennik gratis i franco.

Bobolz & Bieler, Berlin W.,

Członek Tow. św. Bonifacego.

Genthinerstr. 44.

Majętność Granówko

z folwarkiem Dalekie

w powiecie kościańskim

3200 morgów magdeburgskich, będzie

wydzierżawioną

od 1 lipca 1885 r. na lat 18.

Panowie reflektujący zechcą się zgłosić w celu bliższéj informacyi **we Wielkiem Sepnie pod Kościanem** albo **w Zborowie pod Otuszem.**

Pośrednictwo agentów się wyklucza. (1043-

Baumkuchy. Wszelkie Gateaux mélées

ciasta desserowe

do wina i herbaty, — oraz **rogale i pączki** trzy razy dziennie poleca cukiernia

Ant. Pfitznera

w Poznaniu, Stary Rynek 6.

N.B. Zamówienia na torty, baumkuchy i cukry wykonują się prędko i akuratnie.

Torty (1017) Cukry

1884.

Vuelten, Aquila de Oro, (Bock) Commercial, Corona, flor de Cuba, H. Upmann

już nadeszły. (1097)

Ed. Kaatz.

Agencya francuzka specyalna

Hotel pod Czarnym Orłem.

Zaraz do umieszczenia: Nauczycielki Polki, egzam. posiad. grunt. język francuzki oraz wykszt. muzykalne. Nauczycielki Francuzki, egzam. muzykalne, posiadające język angielski. (1104)

Świeży Transport

Dorszy

odebrał i poleca takowe po nader niźkich cenach (1105)

W. St. Lisiewski,

ul. Wrocławska No. 14.

Młodziedziec z wykształceniem gimnazyalnem, obecnie pedagog szuka, od Nowego posady lub umieszczenia jako

kasyer.

A. B. poste restante Rusocin. (109 3)

Nadzwyczajne zniżenie ceny!

Gry i zabawy

dla młodzieży

ułożył **Karol Kozłowski.**

Z 90-ciu rycinami. 200 str. w 8-ce.

Cena bez opr. zam. 3 m, tylko 1 m., z opr, w pół pł. zam, 4 tylko 1,50 m., z opr. w całe pł. zam. 5 tylko 2 mrk. Za nadesłaniem należytości naprzód przesyłka franco. — Do nabycia w (1096)

w Księgarni Katolickiéj

w Poznaniu

Egzaminowany na pruskim uniwersytecie pro venia docendi filolog, posiadający w językach starożytnych, polskim i francuzkim i w historyi fakultety do najwyższych, częścią do średnich klas gimnazyalnych, jako też chlubne świadectwa z kilkuletniéj praktyki nauczycielskiéj, poszukuje miejsca (1025)

nauczyciela domowego.

Bliższych wiadomości udzieli **Ekspedycya Kuryera Pozn.** za nadesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź.

Są do nabycia dwa nowe

futra

na osobę średn. wieku wzrostu, jedno szopy piękne, drugie nurki, cenione na 350 i 650 marek, kosztowały więcéj. Właściciel dostał pomieszania zmysłów, dzieci chcą sprzedać te futra z niedostatku. Bliższa wiadomość w **Redakcyi Kuryera.** (1102)

Wyprzedaż gwiazdkowa

po cenach **bardzo tanich wyjątkowych.**

Materyały wełniane	**od 0,33**	**do 1,05**	**marek**	**metr.**
Materyały jedwabne	„ 1,50	„ 2,50	„	„
Perkale i zefiry	„ 0,30	„ 0,75	„	„
Kostyumy	„ 15,—	„ 45,—	„	„
Ślafroki wełniane	„ 7,—	„ 15,—	„	„
Staniki trykotowe	„ 4,—	„ 10,—	„	„
Halki wełniane	„ 4,—	„ 8,—	„	„
Paletoty	„ 8,—	„ 30,—	„	„

Sławski & Bogusławski,

Bazar. (1068)

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.